Rok 1869. Kraków, Czwartek 24 Czerwca Nr. 93.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. —W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Dobrobyt ludu.

Jest to uderzającym brakiem w objawach naszego życia publicznego, że o podniesieniu dobrobytu ludu naszego najmniéj stosunkowo jest mowy.

Podnosimy przy każdéj sposobności potrzebę dźwignięcia przemysłu krajowego, ale przemysł krajowy, fabryki, są przeważnie i bezpośrednio dźwignią dobrobytu klas wyższych; podnosimy często potrzebę ożywienia handlu krajowego, zakładamy w tym celu koleje i banki: ale koleje i banki również przeważnie tylko służą klasom zamożniejszym.

Ile razy o ludzie jest mowa, powtarzamy zawsze tylko, że lud nasz trzeba oświecić, że między ludem trzeba szerzyć oświatę. O jednéj tylko rzeczy nigdy nie ma mowy: o usiłowaniach dążących wprost i bezpośrednio do podniesienia materjalnego dobrobytu ludu naszego.

A jednak jedyną podstawą dobrobytu klas wyższych, jedyną podstawą dobrobytu kraju całego, jedyną nareszcie podstawą wszelkiéj oświaty jest dobrobyt materjalny ludu. Czemuż o tém właśnie takie uporczywe trwa u nas milczenie?

Tłómaczy się to łatwo.

Te warstwy, które u nas biorą udział w życiu publiczném, w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, właśnie przez polepszenie się doli ludu, poniosły straty i podupadły. Przewrot ekonomiczny, dokonany u nas w ostatnich dwudziestu latach, podniósł znacznie włościan i równie znacznie zniszczył materjalnie szlachtę.

Nie dziw więc, że całe społeczeństwo nasze pozostaje ciągle jeszcze pod wrażeniem tego ogromnego faktu; nie dziw, że blask tego faktu olśnił nas i że przez długi czas nie mogliśmy widzieć prawdziwego stanu rzeczy i rozpoznać rzeczywistych stosunków.

Czas jednak, abyśmy przetarli oczy i starali się bezstronnie i przedmiotowo ocenić położenie nasze.

Prawda, że przewrot ekonomiczny ostatnich lat dwudziestu z niewolnika i bydlęcia prawie, jakiem był chłop u nas, zrobił człowieka wolnego, właściciela grutu, ale człowieka biednego, walczącego z nędzą i niedostatkiem, nie mającego znikąd pomocy, gnębionego i niszczonego zewsząd.

Prawda, że ten sam przewrot ekonomiczny odjął obywatelom ziemskim podstawę ich bytu, zrobił ich niewolnikami z jednéj strony kapitału, z drugiéj strony ludu, ale zostawił im stanowisko wpływowe, możność inicjatywy w życiu społeczném i polityczném, możność dźwignięcia się przez pracę i oszczędność.

Słowem, ostatni ten przewrot ekonomiczny, podniósłszy chłopa a zniżywszy właściciela wielkiego, w życiu ekonomiczném utorował drogę do zbliżenia ich do siebie.

Czy zbliżenie to nastąpiło? — Nie.

Przyczyną tego jest, że szukamy tego zbliżenia na polu umysłowém, na polu oświaty, wykształcenia i inteligencji — co jest marzeniem; a nie szukamy go tam gdziebyśmy powinni, to jest na polu ekonomiczném.

Cóż bowiem zrobiono na tém polu? Postawione zostały tylko zasady, lecz ich dotychczas nie przeprowadzono. Ogromna przepaść, jaka w życiu ekonomiczném, mimo postawionéj zasady wolności i równości w obliczu prawa, dzieli chłopa od szlachcica, jest główną przyczyną, że pierwszy z nędzy swéj dźwignąć się nie może, a drugi coraz więcéj upada.

Taki stan jest niebezpieczny; taki stan cudzoziemcom tylko podałby sposobność do wydziedziczania szlachty i przemieniania wieśniaków w robotników zaprzężonych do maszyn.

Tylko śmiała inicjatywa klas oświeceńszych może zapobiedz takim następstwom. Tylko podniesienie materjalnego dobrobytu ludu może położyć tamę upadkowi tak ludu jak i szlachty.

Zanadto wielką jest u nas niestosunkowość między wielką a małą posiadłością. Chłop z głodu umiera na trzech morgach gruntu, właściciel większy bankrutuje na pięciuset. Jeden zadłuża się u lichwiarza tak samo jak drugi.

Jedyną na to radą jest korzystanie z ustaw o wolności dzielenia gruntów. Usiłowania nasze powinny być skierowane do zbliżenia wielkiéj i małéj posiadłości na polu ekonomiczném; do wytworzenia zamożniejszego stanu włościańskiego, któryby stanowił klasę średnią między proletarjatem a wielką własnością ziemską. Tylko taki stan średni, który rekrutować się może również z podupadłéj szlachty ale przeważnie stworzyć się musi z włościan, tylko taki stan średni będzie dźwignią dobrobytu tak niższych jakoteż wyższych warstw.

Taki nareszcie stan średni, będzie najlepszym gruntem pod wszelkie prace narodowe.

Zwłoki Kazimierza Wielkiego, berło i korona.

Z powodu wielkiego znaczenia wypadku, który w téj chwili jest najważniejszym faktem dla całéj Polski, otrzymujemy wiele listów, w ogóle jedną myślą natchnionych.

Przepraszając najmocniéj szanownych korespondentów, że nie możemy pomieścić wszystkich tych odezw, umieszczamy z nich dzisiaj dwie, jednę nadesłaną z po za kordonu: drugą od jednego z szanownych mieszczan krakowskich. Na więcéj dzisiaj nie chęci nam nie stać ale miejsca dla tych dwóch listów bowiem jeden ze zwykłych działów naszego pisma pominąć musieliśmy:

Z Kongresówki *22 czerwca.*

Pomimo surowego strzeżenia granic, wieść o otwarciu grobowca Kazimierza W. przedarła się do nas i z szybkością iskry elektrycznéj kraj cały przebiega.

Gdziekolwiek się zwrócisz, mówią tylko o tym fakcie niezmiernéj doniosłości dla całego narodu polskiego: uczucia rzewnéj tęsknoty, miłości, uszanowania napełniają wszystkie serca. I gdy naród nieszczęśliwy jęczy pod najsroższym uciskiem i znieść go już prawie nie może, oto otwiera się grobowiec jednego z najlepszych monarchów, jakoby spieszącego na pomoc uciśnionéj dziatwie, niby wróżba szczęśliwszéj przyszłości i otucha dla serc zgnębionych.

Jakże wam zazdrościmy najmilsi bracia, tego szczęścia oglądania tych świętych relikwji, jakże cieszymy się tém waszém szczęściem, którego nam używać nie wolno.

Pozwólcież, niechaj wam udzielę uwag, jakie tu wspólnie czynimy w ciszy i tajemnicy przed naszemi prześladowcami, nad tą świętą dla całego narodu sprawą; niechchaj one dojdą współbraci naszych i wskażą im, jak się na tę sprawę zapatrujemy.

1) W pochowaniu zwłok ma prawo i powinien wziąć udział cały naród polski bez względu, pod czyjém zostaje panowaniem.

2) Powinien się natychmiast zawiązać z upoważnieniem władz, komitet pogrzebowy pod przewodnictwem szanownego prezydenta miasta, i program a wykonanie uroczystości wziąć na siebie.

3) Drogie nam szczątki zebrane i złożone w tymczasowéj trumnie, winny być wystawione na wspaniałym katafalku w katedrze, a w porannych godzinach winno odbywać się codziennie nabożeństwo za spokój duszy wielkiego monarchy. Dobrze byłoby złożyć prochy Kazimierza W. w szklannéj trumnie, aby je każdy mógł widzieć.

4) Insygnja znalezione w grobie powinny być osobno przy przedsięwzięciu należytych ostrożności, wystawione w pobliżu trumny na widok publiczny.

5) Komitet powinien rozesłać natychmiast zaproszenia do rad miejskich i powiatowych, oraz do gmin poblizkich, ażeby na dzień pogrzebu delegatów swoich wysłały.

6) Dzień ostatecznego zamurowania zwłok nie powinien być zbyt blizki, aby pozostawić każdéj prowincji czas do wysłania delegatów.

7) Duchowieństwo nasze, znane z przywiązania do ojczyzny, niechaj zechce oświecić lud wiejski z ambon o téj uroczystości, a zarazem zawiadomi go o dniu pogrzebu, aby w dniu tym na nabożeństwach żałobnych ci, którzy obecnymi być nie mogą na pogrzebie, modlili się za swego ukochanego dobroczyńcę.

8) Nakoniec obrzęd pogrzebu, to jest zamurowania zwłok, powinien być w obec władz, korporacji i delegatów z największą uroczystością dopełnionym.

Kraków *22 czerwca.*

Po dwakroć odczytałem protokuł spisany z powodu wyjęcia popiołów Kazimierza W., i po dwakroć porównywałem go w obu dziennikach miejscowych z korektorską dokładnością, a po staranném tém porównaniu doszedłem do przekonania, że nie zaszła żadna w nim pomyłka, że pominięcie osoby prezydenta miasta z umysłu dokonane.

Natomiast między obecnymi mężami natrafiłem na imię pewnego pana, który ani wiekiem, ani stanowiskiem swém nie uprawniony ku temu, chyba dlatego może, że go łączą z p. Popielem względy przyjaźni, wezwany do podpisania protokułu dopełnił tego, zadając przyszłym historykom nie łatwe do rozwiązania pytanie, jakie zajmował w narodzie stanowisko w roku 1869 p. L. hr. D.?

O ile mię dochodzi pogłoska, p. Popiel, który w sprawie otwarcia pomnika Kazimierza W. codziennie składał dowody arbitralnego postępowania, zamierzył pochowania zwłok dopełnić 1go lipca b. r. ze skromnością jak największą, a może, jeżeli się uda, ze sekretem.

Zdaniem mojém, misja ta przekracza działalność p. konserwatora, a jest władza, która wspólnie z prześwietną kapitułą aktu tego jak najuroczyściéj dopełnić winna. Władzą tą jest rada miasta.

Popioły Kazimierza W. — powtórzymy tu słowa znakomitéj pewnéj osobistości — nie są własnością archeologji lub miłośników sztuki, są własnością narodu. Polegając na energji szanownego prezydenta miasta, wzywamy go, aby w sprawie téj, choć dotąd przez konserwatora pominiętéj, należne godności swojéj zajął stanowisko, a zawiązawszy komitet właściwy w porozumieniu z prześwietną kapitułą, ułożył program pogrzebowy.

Ponieważ jednak w dniach ośmiu niepodobném jest dopełnić uroczystości téj, przeto przedewszystkiém sądzę, że obchód ten na dni kilkanaście odłożonym być winien.

Kończąc, pozwólcie, że wam doniosę, iż p. konserwator wyjeżdżając do Kurozwęk, dla pilnych zapewne interesów, mianował swemi zastępcami do obchodu pogrzebowego pp. Władysława Łuszczkiewicza, Jana Matejkę i prof. Łepkowskiego.

Mieszczanin.

W dniu dzisiejszym mieszkańcy Krakowa podpisują następujący:

PROTEST
przeciw rozdzieleniu pamiątek z grobowca króla Kazimierza Wielkiego *).

Słyszymy o dość niezręcznym zamiarze oddzielenia niektórych pamiątek wydobytych z pomiędzy zwłok Kazimierza Wielkiego, i przechowania ich jużto w skarbcu katedralnym, już w muzeach i t. p.

Jeżeli samo naruszenie tych zwłok, wyjęcie ich z miejsca spoczynku, przejmuje każdego prawego polaka uczuciem bojaźni profanowania tak drogiéj dla nas pamiątki, to już owo zamierzone oddzielenie, jak wyżéj nadmieniono, należy uważać za zbrodnię nie do przebaczenia, za urąganie się historji wielkiego króla jak i wielkiego narodu, tém więcéj, że owe pamiątki tak rozdzielone, łatwo na zatratę narażone być mogą, jak się to już stało z wielu podobnemi pamiątkami narodowemi.

W imię więc przeszłości naszéj, w imię rozumu, religji i potomności protestujemy przeciw owéj niewłaściwie zamierzonéj świętokradzkiéj grabieży tak drogich nam pamiątek i żądamy, aby **wszystkie** owe pamiątki, a nawet szczątki z żelaznych krat i spruchniałki trumny, wraz ze zwłokami naszego wielkiego monarchy w grobowcu złożone zostały.

W Krakowie dnia 23 czerwca 1869 r.

Protest ten można także podpisywać w naszéj redakcji.

Teatr polski we Lwowie.

Od dość dawnego czasu w sprawie teatru polskiego we Lwowie, opinja publiczna podzielona jest na dwa obozy. Ponieważ w roku przyszłym kończy się kontrakt obecnéj dyrekcji, idzie więc o to, czy kontrakt ten przedłużyć, czy też rozpisać konkurs i dopuścić do współubiegania się innych. Jedna i druga z tych dwóch sprzecznych opinji, ma swoich obrońców i stronnictwo; jedna i druga żywo się stara o przeprowadzenie swéj myśli.

Z przyjemnością pewną patrzyliśmy aż dotąd na tę walkę dwóch prądów, dowodzącą prawdziwego zajęcia się ogółu jedną z ważnych instytucji narodowych, jaką jest bezzaprzeczenia teatr; z przyjemnością, którą z drugiéj strony równoważyło to głębokie przekonanie, że sam przedmiot téj walki, sam sposób postawienia kwestji, wydawał nam się niewłaściwym.

Jeżeli idzie o powierzenie rzeczy publicznéj, mianowicie też rzeczy tak ważnéj jak scena, w ręce prywatne, w takim razie sam obowiązek powierzenia jéj rękom najzdolniejszym, rozstrzyga stanowczo, że nikogo od współubiegania się wyłączać nie należy. Nierozpisywanie konkursu, byłoby wyłączeniem od konkurencji sił, które może dziś nie objawiły jeszcze chęci objęcia kierownictwa sceny, a które może dopiero na wezwanie stanęłyby w szrankach szlachetnego turnieju. Odsądzać takich sił od prawa zaofiarowania swoich usług, niewolno byłoby nawet wówczas, gdyby scena polska we Lwowie pod dzisiejszą dyrekcją odpowiadała najzupełniéj i najświetniéj swemu powołaniu.

Pytanie zatém, czy ma być konkurs, czy nie, jest pytaniem, którego bez popełnienia krzyczącéj niesprawiedliwości przecząco rozstrzygać nie można. Walki o to być nie powinno, dlatego nie braliśmy w niéj udziału, nie chcąc powtarzać zużytych argumentów, nie chcąc dowodzić, że kiedy słońce świeci, jest dzień. Ufaliśmy i ufamy, że prosty zdrowy rozsądek w końcu zawsze weźmie górę; tych zaś, którzy takiéj jasnéj rzeczy rozumieć nie chcą, żadne rozumowanie nie zdoła wyprowadzić z błędu.

Ale konkurs, mający oddać komuś kierunek sceny narodowéj w jednéj ze stolic, nie jest konkursem na jakąś entreprzyzę roboty albo dostawy; nie korzyści materjalne ofiarowane przez konkurentów, lecz rękojmie i kwalifikacje moralne i artystyczne przychodzą tu pod rozstrzygnięcie tych, którzy decydować będą, komu powierzyć nadal teatr polski.

Tacy sędziowie nie powinniby, zdaniem naszém, brać wyłącznie na siebie odpowiedzialności za wydać się mający wyrok, ale powinniby wysłuchać głosów kraju, odwołać się do ludzi nauki i smaku, słowem sprawę, która jest tak ważną dla kraju, oddać do przygotowawczego przynajmniéj rozstrzygnięcia krajowi.

Otóż tu rozumielibyśmy walkę i starcie się z sobą rozmaitych prądów opinji. Tu ci, którzy widzą w dzisiejszéj dyrekcji większe rękojmie postępu i rozwoju sceny, mieliby prawo i zasadę dowodzić, że takich rękojmi żaden z współubiegających się nie przedstawia. Występować w obronie dyrekcji, z którą się nikt jeszcze nie współubiega, występować z żądaniem niedopuszczenia nikogo do takiego współubiegania się, jest to w najlepszym razie dawać dowód, że się w dzisiejszém kierownictwie sceny polskiéj we Lwowie widzi idealną doskonałość.

Co do nas, téj idealnéj doskonałości, ani nawet d o s k o n a ł o ś c i względnéj w dzisiejszym kierunku teatru polskiego we Lwowie nie widziemy, chociaż gdyby do konkurencji z dzisiejszą dyrekcją wystąpili ludzie n i e d a j ą c y r ę k o j m i d o s t a t e c z n y c h, ż e s c e n ę p o s t a w i ą w y ż é j, bylibyśmy bezwarunkowo za utrzymaniem dzisiejszego kierownictwa. Nie idzie tu

*) Nadmieniamy przytém, że wczoraj w kościele zamkowym pan X. pytał się panien Z. M. M, czy mają kawałek blaszki z grobu Kazimierza W., a gdy jedna z nich odpowiedziała potwierdzająco, odrzekł: Szkoda, bo mógłbym pani służyć podobną pamiątką. Otóż z tego się pokazuje, jak całość pamiątek jest szanowaną. *(Przyp. Red.)*

WALKA STRONNICTW.
Komedja w dwóch aktach
przez
El...y—Jana Stożka.

(Ciąg dalszy.)

SCENA TRZECIA.
PAULINA sama, późniéj RÓZIA.

PAULINA.
Co ja pocznę teraz? z jednéj strony nieznośny Marjusz, z drugiéj znowu obrzydliwy baron; piękna perspektywa... Ojciec nie będzie się ani chwili wahał, poświęcić mnie dla tryumfu demokratycznéj idei — brzydka, szkaradna idea. Mama mnie także bronić nie będzie, chyba że się zdecyduję oddać moją rękę panu Edgarowi, brrr... jak wspomnę na jego duże uszy, porcelanowe oczy, pargaminową cerę, z któréj wnosić można, że swój baronowski dyplom nosi na twarzy, jak sobie przypomnę jego zachrypnięty piszczący głosik, jego chroniczny katar, to aż mnie zimno przechodzi. A cóż będzie z moim pięknym nieznajomym? który gotów jak na złość nie być ani demokratą, ani arystokratą, i tym sposobem ani u ojca, ani u matki nie znaleźć poparcia. Co ja na to biedna poradzę? (zamyśla się). Ale, ale... trzeba zawołać Rózi, żeby posprzątała (idzie do drzwi głównych i woła), Róziu, Róziu.

RÓZIA (wbiegając).
Co panienka rozkaże?

PAULINA.
Chodź tu posprzątać potłuczone kawałki.

RÓZIA.
Aha, zapewne tu się toczyła jaka żywa polityka. Nie pierwszy to i nie ostatni raz, szkoda tylko tyle porcelany i różnych różności, co się marnują.

PAULINA.
Proszę cię Róziu, nie mów tak, żartów takich nie mogę słuchać.

RÓZIA.
Ale co panience takiego? panienka doprawdy zafrasowana i łzy ma w oczach.

PAULINA.
Widzisz moja Róziu, jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa. Ojciec mnie gwałtem chce wydać za pana Marjusza.

RÓZIA.
Ot! albo to wielkie nieszczęście, nie ma czego desperować. Pan Marjusz chwacki chłopak, młody przystojny i musi być dobry na męża, bo ojciec panienki powiada, że ma wielkie zasady.

PAULINA.
Ale mama się upiera, bym poszła za barona.

RÓZIA.
No! no! niech panienka będzie spokojną, za dwóch od razu panienki nie mogą wydać, a gdyby i można było, to jak mówi przysłowie: od przybytku głowa nie boli.

PAULINA.
Ale kiedy ja ich nie kocham.

RÓZIA.
To nic nie szkodzi, miłość sama znajdzie się po ślubie.

PAULINA.
Nigdy! ach nigdy! ja ich znosić nie mogę; zresztą moja Róziu, ja kocham innego.

RÓZIA.
Oj to źle! a państwo o tém wiedzą?

PAULINA.
Właśnie, że nie wiedzą; nigdybym się im przyznać nie śmiała.

RÓZIA.
A to tém gorzéj jeszcze! Lecz któżby to mógł być taki?... nie wiem, kogoby więcéj z młodych panienka znać mogła?

PAULINA.
Posłuchaj mnie Róziu! Przed kilku miesiącami wzięła mnie matka na niemiecką operę do parterowéj loży. Ojciec się wprawdzie strasznie gniewał na to, mówiąc: że to jest wielka zbrodnia przeciw narodowemu duchowi, ale matka postawiła na swojém. Dawano właśnie „Fausta“ i „Margaretę.“ Ja, która mało znałam podobnych rzeczy, byłam zupełnie oczarowaną i rozrzewnioną. Doznawałam tak dziwnych wrażeń, jak nigdy przedtém. W jednym z antraktów rzuciwszy okiem na salę, spostrzegłam w krzesłach tuż niedaleko naszéj loży, pięknego bruneta z prześlicznemi wąsikami i dużemi czarnemi oczami, który się we mnie długo i przeciągle wpatrywał. Wyraz jego twarzy był tak ujmującym, wzrok jego tak słodkim i sympatycznym, że mimo woli czułam się porwaną ku niemu. Czułam to samo, co musiała czuć biedna Margareta na widok Fausta. Odtąd w najpiękniejszych, najtkliwszych miejscach opery, oczy nasze ciągle się spotykały i mówiły sobie tyle — tyle, coby się nigdy nie dało pomieścić w słowach. Czy ty mnie rozumiesz Róziu?

RÓZIA.
Jużci ja tam z tego dużo mądra być nie mogę, to tylko rozumiem, że się panience od razu gwałtownie na miłość wzięło.

PAULINA (ciągnąc daléj).
Całą noc potém marzyłam o pięknym nieznajomym, rozpaczałam, że go już nigdy może nie spotkam, ale, na moją wielką radość, ujrzałam go znowu w dni kilka wychodząc z rodzicami z katedry. Widziałam, że się zawrócił za nami i odprowadził nas, idąc zawsze w oddaleniu kilkudziesięciu kroków, aż do naszego domu. Jak mi wtenczas serce biło! Odtąd spotykałam go zawsze na swojéj drodze i musiałam uwierzyć, że mu nie jestem obojętną.

RÓZIA.
I nie mówiła z nim panienka nigdy?

PAULINA.
Nigdy. — Zdawało mi się tylko, że go widuję czasem wieczorem w naszym ogrodzie pod memi oknami, a raz...

RÓZIA (przerywając.)
Cóż takiego?.. To musi być jakiś okropny człowiek.

PAULINA.
Zkądże znowu okropny, nic okropnego nie było. Raz tylko wpadł do mojego pokoju rulon papieru, przywiązany do kamyka, a na nim był mój portret, w tym samym stroju, w jakim byłam wówczas w teatrze, pod nim zaś podpis: „kocham cię, pani.“ — Słyszysz Róziu, on mnie kocha!

RÓZIA.
Et, wybij go sobie panienka z głowy, to musi być jakiś malarz.

PAULINA.
To i cóż z tego?

RÓZIA.
Ba, przecieżby za malarza panienka nie poszła.

PAULINA.
Dlaczegóżby nie? wszakże dawniéj malarze byli wielcy panowie i przyjmowano ich ze czcią na królewskich i książęcych dworach.

RÓZIA.
Dawniéj, być to może, ale teraz, odkąd coraz bardziéj zaczynają tapetów na ściany używać, to muszą nieboraki dobrze przymrzeć głodu. — A no, ja tu gawędzę, a te skorupy jeszcze nie sprzątnięte, gotów pan nadejść i mnie wyłajać.
(Sprząta i wybiera się ku wyjściu, a w tém nadchodzi głównemi drzwiami Marjusz — w czamarze, w grubych butach i z dużym kijem w ręku).

SCENA CZWARTA.
PAULINA i MARJUSZ.

MARJUSZ.
Hm, hm, jakże się miewa panna Paulina?

PAULINA (kłaniając się).
Dobrze, dziękuję.
(Podbiegając za odchodzącą Rózią).
Pójdź uwiadomić mego ojca, że pan Marjusz przyszedł.

MARJUSZ.
Powiadam pani, że jestem zmęczony jak ostatni pachołek. Proszę sobie wystawić, od godziny ósméj rano aż do tego czasu, to jest do...
(patrzy na zegarek)
drugiéj popołudniu, odbyłem aż dziesięć posiedzeń; cztery komitetowe, trzy zbiorowe zwyczajne, a trzy nadzwyczajne.

PAULINA.
Czyż to być może?

MARJUSZ.
Tak, tak pani. Kto się odda sprawom publicznym, ten nie ma chwili czasu dla siebie; musi się wyrzec wszelkiéj swobody, wszelkiéj przyjemności, wszelkich osobistych widoków. Siły się stargają w téj ciągłéj walce, zdrowie zniszczeje w tych nocach bezsennych, pełnych rozmyślań, serce się wypali w tych ciągłych wulkanicznych wybuchach piastowanéj przez nie idei. Ale co znaczy byt jednostki w obec urzeczywistnienia tych wielkich tajemniczych celów, które ogarniają świat cały i biegną w nieskończoność postępu.
(Podczas tych słów Marjusza Paulina ziewa).
A jednakże jestem zmęczony, o tak! bardzo zmęczony!

PAULINA (przysuwając krzesło).
To niechże pan będzie łaskaw siadać.

MARJUSZ.
O nie pani! ja jestem moralnie, moralnie, moralnie zmęczony.

PAULINA.
To i cóż ja na to panu poradzę?

MARJUSZ.
I wiele pani! Kobieta bowiem jest zieloną palmą w pustyni, pod któréj cieniem zmęczony podróżny odpocząć może.

PAULINA (do siebie).
Ach Boże! jaki on nieznośny ze swojemi palmami. Żeby też ojciec jak najprędzéj nadszedł, bo nie wiem doprawdy, co mu odpowiadać.

MARJUSZ.
Ale, ale, byłbym zapomniał. Przyniosłem dla pani podarunek godny jéj wielkiego serca.

PAULINA.
Cóż takiego? Może jakie nowe poezje lub zajmującą powieść?

MARJUSZ.
O nie, coś lepszego jeszcze.
(Dobywając i rozwijając rulon papierów).
Jest to uchwała klubu młodych demokratek, która panią mianuje honorowym członkiem tegoż stowarzyszenia.

PAULINA (z krzywą minką).
Dziękuję panu bardzo, ale nie wiem czy godną jestem tego zaszczytu.

MARJUSZ.
Córka takiego ojca godną jest stać w szeregach wojującéj demokracji.
(Wchodzi pan Trąbkiewicz.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bowiem o zmianę dyrektora, o jakieś sympatje lub antypatje osobiste, ale o dobro sceny. Jeżeli pragniemy konkursu, to dlatego, ażebyśmy mieć mogli teatr o wiele lepszy; gdyby w innych rękach miał zostać takim samym, najkorzystniéj byłoby w tych samych go pozostawić.

Rozsądzenie konkursu będzie zatém sprawą główną w kwestji teatralnéj lwowskiéj; rozpisanie go jest rzeczą przedwstępną, od któréj koniecznie i bezwarunkowo zacząć należy, i któréj żądaćby powinna sama dyrekcja dotychczasowa — utrzymanie się bowiem na konkursie byłoby dla niéj najdzielniejszém moralném poparciem — utrzymanie się zaś bez konkursu, zamieniłoby ją w jakiś rodzaj instytucji oktrojowanéj, a więc przez to samo niesympatycznéj.

W tych dniach podany został do wydziału krajowego oraz doręczony księciu K. Jabłonowskiemu, kuratorowi fundacji skarbkowskiéj, adres, domagający się rozpisania publicznego konkursu na dyrekcję teatru polskiego we Lwowia. Adres ten brzmi, jak następuje:

Wysoki wydziale krajowy!

Teatr polski we Lwowie, odznaczający się w rzędzie scen ojczystych historją swą, tradycjami artystycznemi i stanowiskiem, do jakiego powołanym jest przez chwilę obecną, jest instytucją nietylko estetycznéj, nietylko lokalnéj i prowincjonalnéj, ale i narodowéj wagi.

Prowincji naszéj oddał on już i oddać nadal może ogromne usługi, w obec sztuki dramatycznéj Polski całéj zająć może i zająć powinien wielce doniosłe i poważne stanowisko.

W czasie, kiedy po podziale Polski życie narodowe, rozbite i stłumione wszędzie, kryło się jedynie po ogniskach domowych i rodzinnych, scena polska we Lwowie była poniekąd jedynym jego organem publicznym. W Galicji, téj prowincji, która przeszedłszy pod obce panowanie, przebywała ciężką walkę z naciskiem obcych żywiołów, która wydana niejako na pastwę germanizacyjnych dążności, była w niebezpieczeństwie wynarodowienia się, teatr polski we Lwowie jedyną tolerowaną był instytucją, w któréj myśl i słowo ojczyste znalazły przytułek i przybytek publiczny.

W téj smutnéj porze dla naszéj prowincji, teatr lwowski, jako instytucja polska, był jednym z najczynniejszych i najdzielniejszych czynników oświaty narodowéj i propagandy patrjotycznéj. On to był owym przytułkiem, w którym znalazła schronienie sztuka dramatyczna polska, wyrugowana przez najazd, z Warszawy. Niezapomniany w dziejach sztuki ojczystéj ostatniego stulecia W. Bogusławski, ścigany wszędzie, znalazł z gromadką swych towarzyszy na jego deskach wytchnienie w ciężkiém tułactwie. Za jego przykładem poszedł ś. p. J. N. Kamiński i to, czemu dał zacnym swym trudem początek zasłużony jego poprzednik, pracą niezmordowaną całego niemal żywota utrwalić i rozwinąć usiłował, dopóki hojność i cnota obywatelska szlachetnego fundatora dzisiejszego teatru, hr. Skarbka, nie zapewniła scenie polskiéj we Lwowie stalszego i pomyślniejszego bytu.

Scenie polskiéj we Lwowie dano było w końcu, być widownią nowego rozkwitu literatury dramatycznéj, ona to była poniekąd kolebką nowych znakomitych pisarzy, którzy zajmują dziś najpiękniejsze karty dziejów piśmiennictwa narodowego. Zasługi i sława Aleksandra Fredry wzięły początek swój na scenie lwowskiéj, która dla pisarza tego przez czas długi była wyłącznie polem popisu — a Józef Korzeniowski, który blizkim był zupełnego zniechęcenia z powodu ucisku niewolniczego cenzury moskiewskiéj, w niéj znalazł zachętę i otuchę do dalszych prac na polu dramatycznéj literatury.

Z saméj tedy historji lwowskiego teatru, z tych kilku reminiscencji tu przytoczonych wypływa, jak wielkie było jego znaczenie i na jak troskliwą zasługuje on opiekę. Ale nie z saméj historji, nie z samych wspomnień i nie z zasług też prowincjonalnych jedynie da się wykazać znaczenie teatru lwowskiego. W obecném położeniu Polski ma on wagę, w pełném tego słowa znaczeniu narodową: powołanym jest być jedném z ognisk życia umysłowego nie dla jednego miasta, nie dla jednéj prowincji, ale dla całéj Polski.

Do spełnienia podobnéj misji jedynie teatr lwowski posiada potrzebne warunki. Posiada je nietylko w zabezpieczonym stałym bycie, w hojniejszych środkach, któremi rozporządzać może, ale i w swobodzie politycznéj, w wyższym stopniu wolności publicznych, nadanych prowincji naszéj.

Pod zaborem moskiewskim literatura i sztuka podpada bezprzykładnemu uciskowi cenzury, a walką ciężką okupując sobie możliwość wegetowania zaledwie, nie może iść drogą postępu i rozwoju. Teatr warszawski, jakkolwiek bogatemi zasobami i liczbą ludności zamiłowanéj w sztuce, ma powołanie być stołecznym przewodnikiem scen reszty Polski, nie może zająć stanowiska, które mu przystoi, bo rządzą nim i kierują pułkownicy i jenerałowie moskiewscy.

Pod zaborem pruskim, teatr polski należy do instytucji najuporniéj przez rząd prześladowanych; w stolicy Wielkopolski, w Poznaniu, władze nie chcą dozwolić istnienia stałéj sceny polskiéj.

W takim stanie rzeczy, głównem ogniskiem sztuki dramatycznéj polskiéj, przewodnikiem scen innych, może być tylko teatr lwowski. Byt stały, zapewniony mu wolą fundatora i wsparciem kraju, liczba ludności, swoboda polityczna kraju — wszystko to daje mu środki do spełnienia swego posłannictwa, do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska w Polsce.

Instytucja takiéj wagi zasługuje na szczególną opiekę. Opieka ta ustawami kraju złożoną została w ręce wys. wydziału krajowego. Do wys. wydziału tedy, jako do najwyższéj instytucji krajowéj, udają się podpisani miłośnicy sztuki dramatycznéj w tém silném przekonaniu, że głos ich jest wyrazem opinji i życzeń nietylko całego miasta ale i kraju.

Wiadomą jest sytuacja fundacji hr. Skarbka, ścieśniona i wyzyskiwana przez teatr niemiecki, pochłaniający ogromne sumy z uszczerbkiem celów dobroczynnych, a niemniéj i tych wspaniałomyślnych intencji, jakie fundator miał wobec sceny ojczystéj. Niepodobna dziś zatém domagać się, aby teatr lwowski podniesiony został do rzędu instytucji krajowéj w całém znaczeniu tego słowa, aby uzyskał stanowisko niezawisłe od prywatnéj entreprezy.

W dzisiejszym stanie rzeczy, t. j. przy konieczności prywatnéj entreprizy jest wszakże środek, który zamyka w sobie możliwość polepszenia artystycznego stanowiska sceny polskiéj we Lwowie.

Środkiem tym jest rozpisanie publicznego konkursu.

Konkurs publiczny, otwierający ludziom powołanym pole do ubiegania się o scenę, nastręczający sposobność żądania jak najpewniejszych rękojmi i stawienia najkorzystniejszych dla dobra sztuki warunków, rozstrzygający w końcu sprawę tak ważnéj instytucji jawnie i w obliczu opinji, jest drogą jedyną, od któréj w obecnéj chwili spodziewać się należy podniesienia teatru polskiego we Lwowie.

„Nie byłoby może stosowną rzeczą, wdawać się tu w ocenienie szczegółowe dzisiejszego stanu teatru lwowskiego i wartości jego kierownictwa. Faktem wszakże pozostanie, że teatr lwowski pod obecną dyrekcją nie odpowiada stanowisku, jakie w rzędzie scen polskich zajmować może i powinien, że dalekim jest od owego stopnia, jaki przystoi wyższéj, artystycznéj instytucji.

Opierając się na powyższych powodach, przejęci zamiłowaniem do sztuki ojczystéj, upraszamy w imię dobra i postępu sceny narodowéj, aby wys. wydział krajowy raczył wpłynąć na rozpisanie publicznego konkursu na przedsiębierstwo teatru polskiego we Lwowie i przyczynić się do tego, aby od zgłaszających się kandydatów wymaganą była rzetelna rękojmia kompetencji, i w końcu, aby przedsiębierstwo i kierownictwo sceny oddane zostały temu z ubiegających się, kto zdolnościami i estetyczném wykształceniem okaże się najgodniejszym.

Niech nam wolno będzie przedstawienia nasze zakończyć wyrazem silnéj ufności, że wys. wydział krajowy w uznaniu wysokiéj wagi teatru lwowskiego, jako instytucji estetycznéj i narodowéj, i w poczuciu zadania swego, jako władzy powołanéj do opieki nad tą instytucją, życzenia, zawarte w tém pismie, pod rozwagę wziąść i spełnić raczy."

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. — Dowiadujemy się o nowym szczególe, dotyczącym wywiezienia ks. Łubieńskiego. W kilka dni po dokonanym gwałcie, zrobiono bardzo ścisłą rewizję u pani Dainesarre, nadzorczyni gimnazjum żeńskiego w Sejnach, z któréj mężem wywieziony a dziś podobno już zamordowany biskup żył w przyjaznych stosunkach. Pan Dainesarre, belgijski poddany, wyjechał poprzednio za granicę.

Rewizja żadnego nie przyniosła rezultatu.

Z Wołynia. O podróży i czynnościach jenerał-gubernatora kijowskiego, o którego zamiarach i sprawiedliwości *Czas* niedawno takie dziwne wypisywał rzeczy, odbieramy z dobrego źródła pochodzące wiadomości, których udzielamy czytelnikom naszym:

„Bytność w naszych prowincjach kniazia Dondukowa-Korsakowa, do reszty rozchwiała nadzieje i optymistyczne pogłoski. jakie niczem nie zrażeni łatwowierni rozsiewali od chwili jego zamianowania.

Łatwowierność ta, to doprawdy niewyleczona choroba nasza. Zawiedzeni sto razy, wpadamy w nią za lada pretekstem, niepomni, że między Moskwą a nami, bój toczy się na śmierć, że barbarzyńcy tego, co moskale rodzaju, gdy się poczują silniejszymi nie dadzą ani chwili wytchnienia.

To też zmieniają się ludzie i formy mogą być łagodniejsze lub więcéj szorstkie, ale system pozostaje ten sam. Dowodem tego, jak wyżéj powiedziałem, bytność nowego satrapy, człowieka gładkiego, przyzwoitego, dobrze wychowanego, na którym znać wszystkie cechy magnata moskiewskiego, kształconego za granicą, ale który niemniéj jest moskalem, a przedewszystkiem wykonawcą rozkazów rządowych.

Ci, którzy chcieli, wbrew wszelkiéj oczywistości, widzieć w nominacji Korsakowa pewien powrót ku sprawiedliwości i porządkowi, zbiegli się do miast, przez które przejeżdżał z podaniami, skargami przedstawieniami, z kolumnami cyfr i pakietami dokumentów, dowodzących aż nadto dobitnie, jak okropnie obdarci zostali, jak wszystkie czynny *diejatielej*, stoją w sprzeczności z wyraźnemi ukazami cara.

Korsaków żalących się nie łajał wprawdzie, nie wymyślał im jak Bezak. Przyjmował ich chłodno, traktował z góry ale grzecznie. Żażaleń jednak słuchać nie chciał, ani dowodów przeglądać, odpowiadając krótko i stanowczo, że co zrobione, tego odrobić nie można, i że: „rozpatrywanie aktów wykupnych, słusznych czy nie, prawnych czy nieprawnych, ale już zatwierdzonych byłoby, zdaniem jego, nie umocnieniem, ale właśnie zachwianiem wiary w święte prawo własności."

Takim to sofizmatem, wyglądającym na żart lub głupotę, leczył kniaź naszą szlachtę z ich śmiesznéj wiary w sprawiedliwość moskiewską.

Sam zaś widząc, że w większéj części majątków, nasi cywilizatorowie tak pokrajali ziemię, że ani właściciel, ani chłopi gospodarować nie mogą, radził pierwszym, żeby się na drodze polubownéj starali porozumieć z drugimi o zamianę gruntów i rozdział serwitutów, obiecując swoje potwierdzenie dla wszelkich dobrowolnych i dla obu stron dogodnych umów.

Rozumiecie jaki kruczek i jaka sprzeczność z pisanemi prawami mieści się w ostatnich tych słowach. Gubernator siedzący w Kijowie, ma rozsądzać, czy mowa zawarta między właścicielem i włościanami w gubernji wołyńskiéj lub podolskiéj jest lub nie jest dla obu stron dogodna!!.. Jakiż to nowy protekst do zdzierstw i łupieztw podwładnych czynowników!

A potem jeżeli prawdą jest, że włościanie są usamowolnieni i swobodni, jeżeli prawo własności nie jest iluzją, to jakież prawo ma wglądać jakakolwiek władza administracyjna w warunki dobrowolnéj ugody między prywatnemi zawartéj?

Coby na zachodzie, coby w Prusach lub Austrji powiedziano, gdyby prefekt, landrath lub starosta rozpatrywał umowy prywatne, poprawiał je, zezwalał na nie, lub zezwolenia odmawiał.

A jednak takie prawo sobie aroguje rozumny, wykształcony, sprawiedliwy Korsaków. Rada ta zresztą byłaby dość sprawiedliwą i praktyczną, gdyby raz zakazano czynownikom podburzać włościan i odradzać im przystępowania do jakichkolwiek ugód. Póki to nie nastąpi, ugody takie są niepodobne, chyba bardzo wyjątkowo, gdzie włościanie są już bardzo oświeceni.

I pod innym względem czynami swemi nowy wielkorządca starał się przebłagać niechęć ultrasów moskiewskich. Z niezmierną starannością, niby archiréj jaki kniaź Korsakow oglądał cerkwie, co chwila objawiając zdziwienie i zgorszenie swoje, że szczególniéj w miastach i miasteczkach obok biednych i drewnianych cerkwi wznoszą się murowane, wspaniałe kościoły katolickie.

Zapowiedział więc nasz jenerał-gubernator, że jedném z głównych zadań jego, będzie budowanie cerkwi po miastach, a prócz tego wyznaczył osobną komisję, która ma niezwłocznie spisać i podać mu listę tych kościołów katolickich, które mogą być bezzwłocznie na cerkwie zamienione. Pośpiech wielki nakazany téj komisji, bo jak się Korsakow wyraził: „jest to sprawa tak ze względów religijnych jak politycznych nie cierpiąca zwłoki."

Zgadniecie co się tu dziać będzie, i jaka razzia kościołów nastąpi."

Tyle pisze nasz korespondent, za którego wiarogodność ręczymy.

O ile to się zgadza z mniemanym przedstawieniem, jakie miał Korsakow rządowi swemu zrobić, a które *Czas* ogłosił, niech czytelnicy osądzą.

Raz byłby czas wyrzec się złudzeń wszelkich, i zrozumieć nareszcie, że między nami a Moskwą nie ma zawieszenia broni.

Wiedeń *22 czerwca. N. fr. Presse*, która dotychczas broniła zapatrywania się i postępowania ministra Herbsta w sporze z ministrem Kuhnem, dzisiaj poświęca artykuł wstępny na usprawiedliwienie tego ostatniego. Nie chce ona pociągać do odpowiedzialności „wojskowego" za uchybienie w sprawie „prawniczéj" i całą odpowiedzialność za owe niestosowne i niekonstytucyjne rozporządzenie ministerjalne zwala na prawników, którzy są doradzcami ministra Kuhna, a którzy oświiali pod dawnym rządem absolutnym, nie mogą się oswoić z nowym porządkiem rzeczy. „Jeżeli minister wojny nadal słuchać będzie rad tych doradców, którzy już dzisiaj są anachronizmem, to często jeszcze wpadnie w podobne kolizje."

(*n.*) **Praga** *20 czerwca.* (Kor. „Kraju.") Przedewszystkiem dziękuję wam serdecznie za umieszczenie méj odezwy do dziennikarstwa polskiego. Zdaje się, że nie przebrzmiała ona bez skutku, gdyż od chwili ukazania się jéj, nie znalazłem w żadnym dzienniku polskim uchybienia przeciw solidarności słowiańskiéj.

W ostatnich czasach zaszły tu dwa zdarzenia, o których mówią i piszą nietylko w Austrji, ale i za granicą, mianowicie zajście w Wielkich Borowicach i wybuch petardy w Pradze. Znaczenie pierwszego podniosła wycieczka turnerów z Lublany.

Wiadomą jest rzeczą, że borowiczanie żyli dotąd w serdecznéj zgodzie ze swoimi czeskimi sąsiadami, a to do tego stopnia, że mieszkańcy sąsiedniéj wsi niemieckiéj Stupné, przystąpili do deklaracji posłów czeskich.

Ale nadeszła chwila wycieczki turnerów z Lublany. Ze strony niemieckiéj podniesiono krzyki, chciano wszystkich słoweńców, a przynajmniéj ich przywódzców wywieszać, dając za powód, że słoweńcy postanowili jakoby wytępić wszystkich niemców; powtarzały zaś to dzienniki liberalne jeden za drugim, każdy z pewnemi dodatkami podburzającemi.

Otóż w Borowicach znaleźli się gorączkowi ludzie, którzy wzięli to do serca.

Jeżeli uwzględnimy przeto powyższe okoliczności i weźmiemy w rachubę, że borowiczanie uderzyli na śpiewaków i turnerów z Lublany właśnie dlatego, że powracali ze zgromadzenia ludowego, gdy tymczasem puszczali wolno wszystkich, którzy oświadczyli, że nic o żadném zgromadzeniu ludowém nie słyszeli, to trzeba koniecznie przyznać, że napaść ta jest owocem podburzania narodowości przeciw sobie.

Wypada jednak zwrócić uwagę waszą na zachowanie się dzienników liberalnych w téj sprawie, to jest, że jedne ignorowały ją całkiem, a drugie starały się przedstawić ją jako nic nieznaczącą.

Europa poznała się jednak na liberalizmie austrjackim i nie uwierzy zapewne baśniom przez te dzienniki rozsiewanym.

Co do wiadomego wybuchu petardy narobiono jeszcze więcéj hałasu. Nie uprzedzając wcale śledztwa toczącego się, podaję wam niektóre tylko szczegóły téj sprawy.

Wybuch petardy miał być demonstracją przeciw teraźniejszemu systemowi rządowemu. Podłożyli ją ludzie, którzy przejęci uczuciem słuszności narodowych żądań, nie starali się wcale utrzymać w tajemnicy zamiarów swoich. Dlatego policja dowiedziała się o nich z łatwością, zanim się jeszcze co stało i uwięziła osoby, które — podług jéj zdania — kierowały tą sprawą. Czy jednak pod tym względem się nie myli, o tém pozwalamy sobie powątpiewać.

Nie zgadzam się wcale z tego rodzaju demonstracją, ale uwzględniam takie gorączkowe objawy, bo naród czeski długo cierpliwie czekał na zadośćuczynienie słusznym swym żądaniom.

P. S. W téj chwili dowiaduję się, że proces w sprawie borowickiéj częściowo ukończony został. Z czterech oskarżonych uznano trzech winnymi złośliwego obrażenia ciała i skazano na 2 do 6 tygodni aresztu.

Zobaczymy czy i słoweńcy zostaną także tylko „złośliwego" obrażenia ciała winnymi uznani.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. — Umiarkowany dziennik moskiewski *Wiest'*, przytaczając z pisma naszego zaczerpnięte twierdzenie, że na Litwie i Rusi wystawione na sprzedaż majątki oceniane bywają po 1 tal. 20 sgr. za mórg pruski, kładzie przy tém wykrzyknik, oznaczający, jak się zdaje, pewien rodzaj powątpiewania. Niech redakcja *Wiesti* przejrzy ostatnią stronnicę pierwszego numeru *Kijewlanina* lub *Wilensk. Wiestn.*, a przekona się, że rzeczona cena należy jeszcze do wyższych.

Co więcéj, wiadomo, że w Kongresówce ziemia ma wartość daleko większą jak w wyżéj wspomnianych prowincjach; wiadomo, że cena jéj wynosi od 5000 do 20,000 zł. i wyżéj za włókę (65 morgów pruskich, 15 djesiatyn). Otóż w tych stronach płacono za uwłaszczoną ziemię w przecięciu po 5½ rubla za mórg pruski wraz z zabudowaniami i serwitutami, i to płacono listami likwidacyjnemi, co na czysto wyniosło około 3 rsr. A ileż to moglibyśmy my sami wymienić majątków — nietylko w Lubelskiém ale nawet w Augustowskiém i Płockiém, na saméj pruskiéj granicy leżących — gdzie za mórg pruski wybornéj pszennéj ziemi płacono po 2 rsr. 10 kop. listami likwidacyjnemi, co gotówką wynosi 1 rsr. 60 kop.

Niech korespondenci *Wiesti* przejrzą tabele likwidacyjne jakich 50 lub 60 majątków w powiecie ostrołęckim, mławskim lub augustowskim, a gazeta przestanie się dziwić i niedowierzać.

Świeżo jeszcze komisja likwidacyjna wysłała dla ordynacji Zamoyskich 6000 rsr. jako wynagrodzenie za prawo paśniku i wrębu w lasach ordynackich dla 200 *(sic)* włościan rządowych... Nie sąż to żarty? Czy i temu także *Wiest'* wierzyć nie zechce?...

— Aż do ostatnich czasów potomstwo popów nie mogło wstępować do służby cywilnéj i wojskowéj, ani zajmować się handlem, przemysłem lub rolnictwem, chyba za osobném na każdy raz pozwoleniem. Jedynym otwartym dla nich zawodem był zawód ojca, to jest duchowny. W skutek tego naturalnie wytworzyć się musiała odrębna kasta, biedna i nieoświecona, nienawidząca kast innych narodu, pogardzana przez nie. Tytuł *popowicza* oznaczał i oznacza w Moskwie coś niższego od zwykłego człowieka, mieści w sobie koniecznie odcień pogardy.

Reforma była tu konieczną i pilniejszą jak wiele innych. Jednakże teraz dopiero zebrano się na nią.

Car-reformator podpisał w dniu 26 maja (kal. gr.) ukaz, znoszący istniejące ograniczenie i dozwalający dzieciom popów, djaczków, psalmodczyków i t. d. wybierać zawód, jaki im się podoba.

Że jednak w liberalnéj, postępowéj, komunistycznéj, czysto słowiańskiéj Moskwie kasty panują jak za dobrych feudalnych czasów, więc i carski ów ukaz bardzo starannie określa i sortuje nowo oswobodzonych.

I tak: dzieci popów używać będą praw, służących potomstwu szlachty osobistéj; dzieci djaczków i psalmodczyków, tylko tych, jakiemi się cieszą mieszczanie; zaś dzieci innych stopni służby cerkiewnéj, po dojściu do pełnoletności, mają prawo zapisać się do wiejskiéj lub miejskiéj ludności.

Dość, że moskale, chwytając z nowych doktryn to, co najskrajniejszego w sobie mieszczą, zatrzymują jednak najfatalniejsze i najmniéj uprawnione przesądy dawnych wieków.

Komunizm i samowładztwo, nihilizm i nietolerancja religijna, socjalizm i kastowość godzą się u nich ze sobą i obok siebie stoją i przez jeden i ten sam rząd rozwijane, przez jedne i te same organa bronione bywają.

Dziwny kraj.

Prusy.

Berlin *21 czerwca.* Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu celnego toczyły się ostatnie obrady nad nową taryfą celną.

Na porządku dziennym jest wniosek Blankenburga, żądający cła wchodowego 15 sgr. od centnara wszystkich olejów mineralnych. Jest to w inym nieco kształcie podany projekt rządowy względem podatku od oleju skalnego. Na ławie ministrów obecnym był p. Bismark.

Wnioskodawca Blankenburg oświadcza, że wtedy tylko będzie głosował za całą nową taryfą celną, jeżeli izba przyjmie wniosek co do olejów skalnych. Wzywa on stronnictwo narodowo-liberalne, aby uchwaliło cło wchodowe od oleju skalnego bez powoływania się na opinję publiczną, którą członkowie tego stronnictwa sami tworzą. Łatwą jest rzeczą utworzyć przeciwną opinję, mówca sam gotów jest napisać artykuły w takim duchu do gazet narodowo-liberalnych.

Po Blankenburgu przemawia hr. Bismark. Wypowiada on jasno program rządu w téj sprawie: „Jeżeli chcemy zbliżyć się do czystych ceł finansowych, musimy to uczynić z uwzględnieniem ile możności krajowego przemysłu, nie narażając go nagle. Do ceł finansowych liczę cło od oleju skalnego. Jest to przedmiot nie tak potrzebny jak chleb i sól — przedmiot, który z łatwością zniesie mierne opodatkowanie. Śmieszne to robi na mnie wrażenie, jeżeli słyszę tutaj tkliwe żale nad krzywdą, jaką się wyrządza ubogiemu przez podwyższenie ceny światła, i to z ust tych samych panów, którzy przy innéj sposobności bez skrupułów byli za opodatkowaniem chleba, mąki i opału (?). Musimy mieć jakieś przedmioty do oclenia, jeżeli mamy zmniejszyć obciążenie artykułów niezbędnych do życia. Oświadczam zatém, że rząd nie przyjmie żadnéj zmiany obecnéj taryfy bez cła na oléj skalny."

Przy imienném głosowaniu wniosek Blankenburga odrzucony został 157 głosami przeciw 111. Tak więc ostatecznie upadł projekt nałożenia cła wchodowego na oléj skalny.

Rumunja.

(+) **Bukareszt**, *15 czerw.* (Kor. „Kraju.") Baron Offenberg wyjechał do Petersburga, dokąd, jak utrzymują, powołano także wielu innych ajentów moskiewskich ze Wschodu. Przez czas jego nieobecności, zastępuje go p. Voigt, pierwszy kanclerz jeneralnego konsulatu.

Ignatjew przygotował w Petersburgu dla ajentów wschodnich grunt do *quasi*-kongresu, mającego zająć się rozbiorem kwestji tyczącéj się bułgarskiego kościoła, jako też rozbudzoną sprawą Bułgarji, Bośnji. Hercegowiny, Czarnogóry i Serbji. — Offenberg złoży wygotowane przez siebie sprawozdanie o istotném położeniu rzeczy w Rumunji, co ma posłużyć za podstawę do przyszłych rozporządzeń i akcji rządu moskiewskiego nad niższym Dunajem. Hr. Stackelberg powołany został z Paryża do współudziału w téj naradzie; weźmie też udział w niéj p. Steege, ajent rumuński, bawiący obecnie w Petersburgu, gdzie przez cara, któremu wręczył własnoręczny list księcia Karola, bardzo uprzejmie był przyjęty.

W skutek żądania Offenberga i „notablów" (tutejsi bułgaro-moskale) kazał Kogolniczano czuwać nad „młodzieżą bułgarską," tak w stolicy, jako téż na prowincji, i śledzić każdy jéj krok. Ajent sekretnéj policji, noszący nazwisko bułgarskie, prawdziwe czy fałszywe, znając dobrze język bułgarski, wpisał się jako członek czytelni „Bracka lubow," założonéj i utrzymywanéj przez „młodzież," ażeby być świadkiem tego, co się tam dzieje. Dziennik *Narodnost*, organ młodzieży, nie ma wstępu do Moskwy.

Ostatnie urzędowe wiadomości z Furceni, pod datą 27 maja (8 czerwca) są następujące:

Pierwszy i drugi bataljon strzelców, pierwszy i drugi bataljon korpusu inżynierji, trzeci i szósty pułk piechoty linjowéj są już w obozie. Dnia 11 czerwca przybędzie drugi i siódmy pułk piechoty. Drugi pułk artylerji czeka w mieście Adżud, dopóki baraki dla niego nie zostaną ukończone.

Kwatera książęca, kwatera jeneralna, jako też drugiéj dywizji i drugiego pułku artylerji, na dokończeniu.

Stosunek chorych wynosi 1% — chorzy pomieszczeni w koszarach w Tekuczu. Słabość żołnierzy mało znacząca, pochodzi bowiem tylko ze znużenia forsownemi marszami. Nigdy prawie nie było w korpusach tak mało chorych, jak obecnie.

Posiedzenia izb nie przedstawiają wiele ciekawego, chociaż idzie o kwestje najżywotniejsze dla Rumunji. Służalczość izby powolnéj na lada skinienie Kogolniczana, odbiera jéj wszelką cechę reprezentacji narodowéj. Izba uchwaliła, aby rząd ani sprzedawał ani wydzierżawiał kolei z Dziurdżewa do Bukaresztu, tylko administrował ją własnym nakładem i własnemi siłami. Otóż dopiero nowe a obszerne pole do oficjalnych nadużyć.

Finanse państwa są w opłakanym stanie z czém się nie tają w izbie nawet partyzanci Kogolniczana. Dziś rozbierają już i dzienniki miejscowe otwarcie dotąd niewypowiedziany projekt rządowy zaciągnięcia zagranicą tymczasowéj pożyczki w kwocie 15 miljonów franków. Ma to być rodzaj sondy, czy nie udałoby się w danym razie pożyczyć i więcéj. O projekcie pożyczki pisałem wam przed miesiącem.

Również znajduję w tutejszych dziennikach, mianowicie w *Opiniunea*, inspirowanéj przez Dym. Ghikę, poruszoną możność a nawet prawdopodobieństwo bliskiéj modyfikacji obecnego gabinetu, (o czem już także dawniéj donosiłem,) natomiast miał rząd odstąpić od myśli rozwiązania senatu.

Jedno i drugie nie wpłynie bynajmniéj na zmianę dotychczasowego systemu, którego rezultatem są coraz to nowe wewnętrzne gmatwaniny i coraz to częstsze kolizje z reprezentantami Austrji i Francji. Główna przyczyna leży w zarozumiałości i zaciekłości obudwu ministrów, Kogolniczana i Ghiki, rywalizujących z sobą bezustannie, i w dziwnie ograniczonéj dumie nowo mianowanych prefektów, nie mających pojęcia o swych obowiązkach i o zakresie swéj władzy.

Ztąd to pochodzi, że taki prefekt w Gałaczu, p. Katardżi, odważa się napadać z siłą zbrojną na statek austrjacki w celu przeszkodzenia odjazdowi dwóch poddanek węgierskich, zaopatrzonych w legalne paszporta ich rządu; ztąd pochodzi, że drugi taki sam prefekt w Dżiurdżewie p. Rakota, aresztuje majtka z wojennego statku austrjackiego „*Taurus*," trzyma go przez cztery dni w więzieniu, pozwala, by go tam prawie na śmierć katowano, a następnie odsyła go kapitanowi statku bez wszelkiego piśmiennego wytłómaczenia tego, co i jak się stało.

Kapitan odmówił przyjęcia majtka, dopóki p. prefekt nie odpowie w koniecznéj w takich razach formie, a właściwie dopóki rząd rumuński nie da słusznie należącego się zadośćuczynienia. Ministerstwo dowiodło w obu wypadkach wielkiéj złéj woli ze swéj strony, i obie te sprawy nie są dotąd bynajmniéj załatwione.

P. Zulauf interwenjował energicznie, a następnie odniósł się po bliższe instrukcje do Wiednia. Szkoda tylko, że w Wiedniu i Peszcie ucieszono się tak bardzo upadkiem Bratiana i całego stronnictwa „czerwonego," że ze zbytniéj radości zapomniano o wszystkiém inném. Obecny gabinet wydaje się tam arcydoskonałym, skutkiem czego jest owo optymistyczne zapatrywanie się na dzisiejszą Rumunję, polegające na nieznajomości właściwego położenia.

Sprawa Dabiża-Rosenhalm została załatwioną w prawdziwie rumuński sposób. Kogolniczano oświadczył, że dymisja majora Dabiży została przyjętą „przez nieporozumienie" *(priu neintelegerea,)* że więc właściwie na prawdę przyjętą być nie może. Ostatecznie pozostają rumuński major Dabiża i pruski kapral Rosenhalm nadal na swych dawnych posadach.

Rozmaitości.

Na trumnę Kazimierza W. złożył w redakcji *Kraju:* Samuel Lorie 50 cent. Drukarze pracujący przy dzienniku „Kraj," 4 złr. 20 centów.

— P. Popiel na posiedzeniu tow. naukowego, w sobotę, oznajmił, iż składki na trumnę Kazimierza W., *mogą* być obrócone na pomnożenie funduszu restauracyjnego tegoż pomnika. Krąży także pogłoska, że już sprawioną została trumna metalowa, w którą złożone być mają prochy królewskie. Najmocniéj przeciw temu protestujemy. Trumna ta nie może być darem jednego lub kilku ludzi, ale owocem składek całego narodu. Tylko z datków całéj Polski powinno powstać ostatnie schronienie dla monarchy prawodawcy, dla króla co pierwszy krok zrobił ku zjednoczeniu Korony z Litwą i Rusią.

— Do zwiedzania bibljoteki Jagiellońskiéj, wyznaczony był dotąd dzień wtorkowy, gdy jednak w miesiącach letnich napływa codziennie i całodziennie, nie wyjmując świąt, tyle gości, że niepodobna odmawiać w inne dnie żądaniom okazywania bibljoteki, a w skutek tego urzędnicy ciągle odrywani są od właściwych im zajęć; dla tego spowodowany zostałem ściśléj oznaczyć godzinę i dnie odwiedzania bibljoteki. Takowa zatem otwartą jest dla gości, już nie w same wtorki jak dawniéj, ale we wtorki, czwartki i soboty, a to tylko od godz. 12 do 1 w południe. O zastosowanie się do oznaczonych godzin, mam honor upraszać najuprzejmiéj. — *Estreicher*, bibljotekarz.

Kradzież. — Pisma warszawskie opisują następujący wypadek:

„P. Leon Kubajski w dniu 25 maja przybył pod Kielce, i w Przyłęce wsiadł na furę dwu-konną, w któréj konie miały chomąta krakowskie. Towarzyszami p. Kubajskiego byli: żyd właściciel w okularach, furman starozakonny i jakiś kołodziej z Kaźmierzy, gdzie istnieje fabryka cukru. Pod karczmą Zielonką, dla napojenia koni, zatrzymano się, i wówczas, na żądanie, Kubajski zapłacił za podróż rs. 2 kop. 70. O północy w dniu 26 maja zatrzymano się na polach Przyłęki; Kubajski zesiadł, wówczas zeskoczyli z bryki żyd z kołodziejem, uderzyli Kubajskiego w głowę, ogłuszyli i zabrali mu co tylko miał przy sobie; furman zaś z garderobą, podciąwszy konie, odjechał.

„Pomiędzy przedmiotami, któreby mogły posłużyć do wykrycia złodziei, notujemy: że zabrano mu rsr. 9,710 w biletach 3 lub 5-rublowych, pomiędzy któremi było za 3,000 rsr. 100-rublowych, na których znajdowała się cyfra *B. R. W. R.*, a oprócz tego złoty zegarek cylinder w jednéj kopercie, fabryki genewskiéj, z łańcuszkiem złotym w ogniwka podłużne z bregetowskim kluczykiem."

Dodać należy, że z powodu tego właśnie wypadku, jak już w swoim czasie donosiliśmy, był aresztowanym jeden z mieszkańców Krakowa, i pomimo iż miał dowody, że dopiero po dniu 25 maja przybył do Kongresówki, nie wypuszczono go na wolność aż po konfrontacji z poszkodowanym. Pieniądze, które p. Kubajski miał przy sobie, pochodziły z Krakowa, i cyfry na nich znajdujące się położone zostały przez jednego z bankierów tutejszych.

Włościanin. — Pod tym tytułem wychodzić zacznie od 1 lipca nowe pismo dla ludu w miejsce dawnych „Nowin ze świata." Będą je zdobić drzeworyty, a zasilać pióra paru pisarzy znanych na polu literatury ludowéj. Redaktor p. Czesław Pieniążek, który krząta się starannie około polepszenia dziennika, bardzo dobrze zrobił zmieniając nazwę pisma, które nigdy nie odpowiadało swemu zadaniu, nieposiadając ani redakcji, ani współpracowników umiejących pisać dla ludu. „Włościanin" będzie wychodził co dwa tygodnie, a pomimo że będzie illustrowany, radakcja nie podnosi prenumeraty. Widząc dotychczasowe usiłowania p. Pieniążka, mamy nadzieję, że „Włościanin" będzie dobrém pismem, i że wszyscy którzy nie poprzestają na rozprawianiu o potrzebie oświaty ludowéj, ale pragną jéj szczerze, popierać zechcą „Włościanina."

Mrówka z Wawelu. — Na początku czerwca oznajmiła redakcja, że bez własnéj winy, lecz niestety! dla przeszkód od niéj niezawisłych opóźni się druk 7 i 8 numeru „Mrówki z Wawelu." Dzisiaj znowu redakcja poczuwa się do obowiązku zawiadomić niniejszém swoich *nielicznych prenumeratorów*, że najusilniejszego dołoży starania, by się wywiązała w godziwy sposób z powinności przyjętéj na siebie dobrowolnie oraz w najlepszéj wierze i myśli.

O ile nam wiadomo, pismo tak pożyteczne a bajeczne tanie, zaledwie 130 prenumeratorów liczyło. Dziwna zaprawdę w naszéj prowincji obojętność dla sprawy oświaty, o któréj wciąż rozprawiamy, a do któréj się jakoś nie bardzo garniemy.

Pugilares. — W poniedziałek trzech uczniów ze szkoły głównéj, o godz. 1¾ przechodziło ulicą Mikołajską; najmłodszy z nich Ignaś Wdowicki znalazł pugilares skórzany, z złoconém okuciem, napełniony znaczną ilością banknotów. Posługacz publiczny stojący przed domem, ujrzawszy chłopca pokazującego pugilares kolegom, skoczył ku niemu i wydarł mu pieniądze, twierdząc że do niego należą. Chłopcy zbyt młodzi, ażeby umieli sobie poradzić i zażądać pomocy władzy, pozostawili wydarty pugilares w ręku posługacza.

Budka wystawiona w głównym rynku, od niejakiego czasu rozpościera tak zaraźliwe wyziewy, iż przejść około niéj niepodobna. Mała ilość siarkanu żelazowego, lub kwasu fenilowego z wodą, codzień zrana rozlana w tém miejscu zniszczyłaby wyziewy. Również otwór w sklepieniu kanału naprzeciw kościoła śgo Michała, istniejący od dwóch miesięcy i obstawiony kozłem, (o czém już pisaliśmy w *Kraju*) wydaje wyziew zatruwający powietrze. Zwracamy na to uwagę szanownego magistratu, z prośbą aby zechciał nakazać usunięcie tych nieprzyjemności, wywierających wpływ szkodliwy na zdrowie mieszkańców.

Korespondencja z ulicy teatralnéj. — Banda nocnych śpiewaków powracających z „kawiareńki" przy ulicy św. Jana, z młodych ludzi złożona, zapewne w stanie niezupełnéj trzeźwości, z bujniejszą jak dotąd fantazją sili się na niepokojenie spokojnych mieszkańców ulic bocznych, wyprawiając od trzech tygodni każdéj prawie nocy niezbyt miłe i ze stanowiskiem przyzwoitego człowieka niezgodne i bezprawne sceny. W nocy z dnia 19 na 20 t. m., o godz. 1 po północy, wśród ulewnego deszczu ochocza ta gromadka dała się znowu słyszeć; tym razem jednak postarała się i o świeże powietrze dla śpiących—wybijając okna. Ponieważ podobne niespodzianki krzywdzą nietylko obywateli spokojnych i z zacności swéj powszechnie znanych, ale zarazem młodzież całą, ostrzegam, iż gdy podobne burdy raz jeszcze się powtórzą, imiona burzliwych słowików do publicznéj podam wiadomości, aby i kolegów ich i policję o nich zawiadomić. *W.*

Kronika prowincjonalna. — *(r.) Kołomyja 19 czerwca.* Nareszcie po różnych trudach i walkach z przeciwnościami, zawiązało się w naszém mieście stowarzyszenie pod nazwą: *Pszczoła*, którego jednéj części, to jest działu konsumcyjnego złożonego już ze 100 członków założycieli, odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie w poniedziałek

21 b. m. Tylko niezmordowanemu usiłowaniu dra A. Maciejowskiego zawdzięczamy przyjście do skutku tego zbawiennego stowarzyszenia; zastarzałe bowiem przesądy cechowe, w połączeniu ze zwykłą niechęcią tych, którzy każde przedsięwzięcie pracy narodowéj, ku polepszeniu bytu wiodące, witają owem modnem: ej to się u nas tutaj nie uda — o mało nie przeszkodziły zacnéj dążności przygotowań, które wreszcie pomyślnym uwieńczone zostały rezultatem.

W sąsiedniem nam mieście Bukowiny, Czerniowcach, jak wam już o tém donosił korespondent wasz *(S)*, z dniem 1go lipca poczyna wychodzić pismo treści literackiéj, o którego dążności już wiecie. Mogę wam donieść teraz bliższe o niem szczegóły. Nazywać się będzie: *Ogniwo*—redaktorem jego odpowiedzialnym będzie p. Młodnicki (brat artysty malarza ze Lwowa), wydawcą p. G. Smóliki, obywatel z Bukowiny. *Ogniwo* wychodzić będzie dwa razy na miesiąc 1go i 15go w objętości około 1½ arkusza druku — a zawierać będzie: powieści, szkice i obrazki, poezje, kronikę czerniowiecką, obrazki historyczne z dziejów Bukowiny, jako też obyczaje i zwyczaje jéj mieszkańców, zapiski bibljograficzne, przeglądy rolniczo-przemysłowe i rozmaitości. Oceniając i uwzględniając zacną dążność zamiaru wydawania polskiego pisma w Czerniowcach, gdzie słowo polskie zaledwie dzisiaj gościnnego doznaje przyjęcia, mimo to, iż w całéj Bukowinie, znaczną część ludności stanowią polacy—sądzimy iż *Ogniwo*, znajdzie poparcie swych usiłowań u ogółu, o jakie też i u was dla niego upraszam....

W Kołomyi w drukarni M. Białousa, wyszły dwie studenckie komedyjki, grane na majówce gimnazjalnéj dnia 26go maja. Pierwsza polska: *Król żołędny*, napisaną jest oryginalnie przez J. K. Turskiego — druga ruska *Dobosz* jest przerobieniem z teatrzyków dla dzieci J. Bensdorfa, wydawanych przed pięcioma laty w Krakowie. Cały dochód z rozprzedaży obydwóch przeznaczony jest na fundusz zapomogi dla ubogiéj młodzieży gimnazjum kołomyjskiego. Cena każdéj książeczki 10 kr. w. a.

— *Gorlice 22 czerwca.* Wydział czytelni miejskiéj w Gorlicach poczuwa się do obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania wielmożnemu drowi Ludwikowi Kapiszewskiemu adwokatowi krajowemu w Tarnowie, który na pierwszą wieść o zakładaniu czytelni pośpieszył z darem 10 złr. w. a. na ten cel, z przyrzeczeniem płacenia tytułem wkładki przez 3 lata corocznie każdego 20 czerwca po 10 złr.

— W interesie prawdy zechciéj szanowna redakcjo umieścić w swoim dzienniku następujące zaprzeczenie:

W nrze 151 *Gazety Narodowéj* korespondent z Tarnowa donosi o zajściu jakie dnia 13 b. m. miało niby mieć miejsce między panem M. a oficerem huzarów panem F.

Wierutna ta bajka już kilkakrotnie powtarzaną była w Tarnowie i moje nazwisko jako zaczepionego wymienione. Nie zważałem na to—bo jak w każdém małem miasteczku tak i w Tarnowie—skandaliczne plotki, stoją zawsze na pierwszym planie codziennych zajęć i główny cel ich życia stanowią.

Ale zdziwiłem się bardzo wyczytawszy plotkę powyższą podaną w umyślnie napisanéj korespondencji do *Gazety Narodowéj*. Pojąć nie umiem jak „ktoś" może opisywać zajścia, których wcale nie było—a plotki uliczne podawać do publicznéj wiadomości jako fakta spełnione.

Oświadczam kategorycznie: że cała powyższa wiadomość umieszczona w korespondencji z Tarnowa w *Gazecie Narodowéj* ner 151 od początku do końca jest nieprawdziwą—i że nigdy aż do dnia dzisiejszego—a zatem i 13 b. m. najmniejszego nawet zajścia z żadnym z panów oficerów nie miałem.

Gdybym jednak w przyszłości miał z kimkolwiek takowe — to wypraszam sobie u łaskawego na mnie korespondenta prawne dochodzenie z jego strony w gazetach—ponieważ należę do ludzi u których jest w zwyczaju, w inny sposób jak piórem dochodzić wyrządzonych sobie uchybień—i bronić samemu swojego honoru.

Przyjm szanowna redakcjo wyrazy mojego głębokiego uszanowania.

Kobierzyn d. 20 czerwca 1869 r.

Józef Męciński.

Szkółka przy domu karnym w Tarnowie. Na wniosek dra Starkla, zastępcy prezesa oddziału tow. pedagogicznego w Tarnowie, utworzoną została w skutek uchwały zarządu tarnowskiego z 27 lutego b. r., szkółka przy tarnowskim domu karnym, i z dniem 4 czerwca b. r. już w życie weszła. Wszelkie potrzeby, jako to: przyrządy szkolne i książki sprawił p. Summer, prezes sądu obwodowego i karnego, który utworzenie szkółki téj z całą gotowością przyjął i wszelkim sposobem wspierać przyobiecał. Do bezpłatnego udzielania nauk w domu karnym obowiązali się pp. Edward Gabrjelski członek zarządu tow. ped., Józef Leszczyński sekretarz tow. ped., Jan Szubowicz członek tow. ped., Konstanty Steczkowski i ks. Kazimierz N. z zakonu OO. Bernardynów. Zarząd główny tow. pedagogicznego, podaje czyn ten ze wszech miar szlachetny i naśladowania godny z wyrazem najzupełniejszego uznania i z najserdeczniejszém podziękowaniem do wiadomości publicznéj.

Lwów, 19 czerwca 1869 r.

Od zarządu głównego tow. pedagogicznego:
Karol Maszkowski, prezes tow. ped.
Zygmunt Samolewicz, sekretarz.

Do sybiraków. — Ktoby wiedział cokolwiek o losach Władysława Stryjeńskiego, zesłanego do Irkucka w 1864 r., niech raczy udzielić o nim wiadomość redakcji *Kraju*, albo stroskanemu ojcu Aleksandrowi Stryjeńskiemu w Genewie, który od pięciu lat nie ma żadnéj o synu swoim wieści.

Przykład wyrachowania. — Jeden z akcjonarjuszów teatru londyńskiego Drury-Lane, pomimo że drogo opłacał miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł, skąpił sześciu pensów należnych odźwiernym za przechowywanie paletotu. Aby ich nie wydawać, zastawiał codziennie paletot w banku zastawniczym obok teatru za szyling, a po wyjściu wykupował go płacąc ⅕ pensa procentu. Tym sposobem oszczędzał rocznie 8 funt. szt. i 14 szyl.

Welocypedy, jak się pokazuje, wielką mają przyszłość przed sobą. W Ameryce zamyślają już o budowaniu pod nie osobnych kolei. W Anglji także starają się o przywiléj na drogę żelazną tego rodzaju. W Nowym Yorku istnieje już trzydzieści ujeżdżalni, w których wprawiają się w użycie welocypedów, a kilka nowych wkrótce się urządzi. Wychodzi tam już dziennik illustrowany p. t. *Velocipedist*. Wyścigi są na porządku dziennym, a mechanicy pracują nad udoskonaleniem samojazdów. W Maisville w Kentucky, wynaleziono karetę nakręcającą się jak zegar, która przez pół godziny pędzi w upodobanym kierunku po wszelkiéj drodze i zwraca się nader szybko. Akrobaci zaczynają dawać przedstawienia jazdy welocypedami na linie; koła do tego celu używanych samojazdów są żłobkowane na okręgu. Urząd jeneralny pocztowy zamierza rozsyłać listy po drogach ubocznych przez pocztyljonów jeżdżących welocypedami, i w tym celu udzielają im nauki.

[Ż]yd polski *(Le juif polonais)*, dramat w 3-ch aktach a 5-ciu obrazach Erckmanna Chatrian, grywany bywa obecnie z powodzeniem w teatrze Cluny w Paryżu.

Portret Kazimierza W., według grobowca znajdującego się w katedrze krakowskiéj, nabyć można w księgarni Czecha.

Wezuwjusz przy ostatnim wybuchu wyrzucił dużo lawy, a gdy zastygła, utworzyły się w pobliżu krateru ogromne osady soli amonjackiéj (chlorku amonu). Kryształy te zdala widzialne, błyszczą w promieniach słońca grą djamentów najczystszéj wody. Tłumy ciekawych zwiedzają to miejsce, a kilka pięknych kryształów przesłano do akademji w Neapolu.

HOTEL POLLERA d. 22 czerwca *przyjechali*: Łukusz Dobrzański dzierżawca z Barwałdu. Ferdynand Zandra inżynier z Wiednia. Ignacy Pahakas wł. d. z Kolanki. Karol Krasnopolski wł. d. z Galicji. Ferdynand Pecz kupiec z Wiednia. Rudolf Schil kupiec z Wiednia. August Kraft z Rozborza. Piotr Sławiński z Bełczyc. Moryc Frenkel kupiec z Berlina. Teodor Bóbr rz. dóbr z Galicji.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Emilja Raschke obywatelka z Warszawy. Jan Pacak z familją kupiec z Petersburga. Amalja Rożyńska obywatelka z Warszawy. Franciczek Boguszewski z córką, wł. dóbr z Galicji. Zofja Zalewska obywatelka z Warszawy. Konstanty Dunin Garkawitsch rad. koleg. z Petersburga. Marja Dymańska obywatelka z Warszawy. Franciszek Fromm kupiec z Prus.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Józef Zawistowski proboszcz z Skrzeszew. Michał Szymanowski aptekarz z Królestwa. Antoni Wojnarowski wł. dóbr z Dydzątyc. Józef Helzel wł. d. z Żendowic. Jadwiga Bielska ob. z Warszawy. Erazm Suchowski ob. z Królestwa. Michael von Gerassimoff inżynier z Petersburga. Henryk Majewski urzędnik z Sosnowic.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Jan Konarski obywatel z Galicji. Konstanty hr. Romer wł. dóbr z Galicji. Leopold Obertyński wł. d. Galicji. Jan Godziński urzędnik z Warszawy. Juljan Małaszyński wł. d. z Kongresówki.

Sprawy sądowe.

Kraków, *21 czerwca.* Grono trzech sędziów, przewodniczący prezydent sądu karnego *Antoniewicz*, protokulista *dr. Goldmann*, podprokurator *Koncki*, obrońca *dr. Komar.*

Kradzież. W grudniu 1868 r. dwaj akademicy, idąc ulicą franciszkańską, spostrzegli na skręcie ulicy brackiéj szybko umykającego młodego człowieka, ubranego w damskie futro. Nieco opodal za tym człowiekiem pospieszała dziewczyna, wołając, że jéj pani w téj chwili futro skradziono. Świadkowie domyślając się, że wołanie to tyczy się owego nieznajomego w damskiéj salopie, puścili się za nim; gdy go dognali, złodziéj zrzucił z siebie skradzione futro, a korzystając z zamieszania, zdołał w pierwszéj chwili umknąć szczęśliwie, nazajutrz jednakże udało się go policji wyśledzić i oddać w ręce władz przynależnych.

Tym amatorem damskiéj garderoby jest Wiktor Zieliński, czeladnik krawiecki z królestwa polskiego. W śledztwie upornie zapierał się winy, wbrew zeznaniom świadków, którzy w nim z pewnością poznali tego samego, któremu rzecz skradzioną odebrali, twierdził on przytém, że zajść musiała co do jego osoby jakaś omyłka.

Przy końcowéj jednakże rozprawie, Zieliński napomniany przez przewodniczącego, z skruszoném sercem przyznał się do winy, dając za powód głód, nędzę i niedostatek, które pchnęły go nierozważnie na ślizgie manowce występku. — Oskarżony, ujmującéj powierzchowności młody chłopiec, opowiada, że udając się do pewnego obywatela, mieszkającego na drugiém piętrze w jednéj z kamienic przy ulicy Brackiéj, zobaczył na pierwszém piętrze tego domu drzwi od przedpokoju otwarte, a tuż przy drzwiach zawieszone futro. Bez namysłu więc uchwycił za owe futro, umykając z takowém ku ulicy franciszkańskiéj. Co się daléj stało, jest wiadomém.

Obwiniony opowiadanie swe przerywane głośném łkaniem, kończy: «Niech mi wysoki sąd wierzy, że do téj kradzieży zmusił mię głód i niedostatek, inaczéj bowiem nigdybym tego nie był uczynił.«

Prokuratorja wnosi o zasądzenie oskarżonego na 5 mies. cięż. więz. Sąd uwzględniając liczne łagodzące okoliczności, przemawiające za obwinionym, skazuje go na 2 mies. więzienia. — Zieliński wyrok przyjmuje.

Rozprawa ta, sama przez się dość zwyczajna, w tém różni się od innych, że właśnie w tym wypadku oskarżony, który w czasie całego śledztwa upornie zapierał się zarzuconéj mu zbrodni, przy rozprawie końcowéj przyznał się do wszystkiego. A zwyczajnie dzieje się u nas inaczéj. Uwięziony z reguły, choćby w pierwszéj chwili najobszerniejsze poczynił zeznania, gdy w towarzystwie innych wytrwałych zbrodniarzy pobędzie choćby czas krótki, odmiennego o skrupułach sumienia nabiera przekonania, i odtąd dopiero można powiedzieć, że człowiek ten staczać się poczyna w przepaścistą dla niego krainę zbrodni i występków.

Sądzimy, że należałoby z większą bacznością umieszczać młodziuchnych przestępców, to jest nie razem z weteranami kryminalnymi, którym mury więzienia stały się niezbędnym życia warunkiem, a w pośród których spracowane złożyć kości niezaprzeczone posiadają prawo.

Nie mając domów poprawy, w prawdziwém tego słowa znaczeniu, tak jak je inne posiadają państwa, starać należy się przynajmniéj o to, aby więzień z pod zamknięcia nie wychodził w świat, o sto procent więcéj zepsutym, jak był przed uwięzieniem.

Piszą nam z *Tarnopola*: W ubiegłym tygodniu odbyła się przed tutejszym sądem karnym ostateczna rozprawa Jana Jasińskiego, włościanina z Kobyłowéj, poszlakowanego o morderstwo rozbójnicze, dopełnione na pewnym ubogim izraelicie.

Izraelita jeden z tych, którzy chodząc od wsi do wsi, od dworu do dworu, skupował kury, jaja, sery i t. p. artykuły kobiecego gospodarstwa, przybywszy do Kobyłowéj, chciał zmienić reńskiego, celem zapłacenia za towar zgodzony. Ponieważ zaś nikt we wsi nie miał drobnych za całego guldena, puścił się więc daléj szlakiem prowadzonym przez las do pobliskiego miasteczka. Za nim zdaleka zdążał jeden z tych, u których ów izraelita usiłował zmienić reńskiego. W lesie rzucił się na ubogiego handlarza, i zamordował go.

Zabójca przeszukawszy kieszenie swéj ofiary, nic więcéj w nich nie znalazł prócz jednego ryńskiego i trzech centów.

Podejrzenie téj zbrodni padło zaraz na Jana Jasińskiego, który w téj chwili przyznał się do winy, zwróciwszy przytém pieniądze zabrane zabitemu.

Sąd skazał Jasińskiego na karę śmierci.

(Stopiętnastoletnia oskarżona.) W tych dniach stawała przed sądem w Aradzie niejaka Florentyna Koszuba, rodem z Tarnowa, licząca nie mniéj nie więcéj tylko lat 115, poszlakowana o zbrodnię morderstwa przez otrucie jednéj z osób należących do jéj rodziny.

Sąd uznał staruszkę niewinną zarzuconego jéj występku, i uwolnił ją z więzienia. Za autentyczność wieku oskarżonéj bierze odpowiedzialność dziennik wychodzący w Aradzie *(Aradi Lapok)*, z którego niniejszą sprawę czerpiemy.

(Gustaw Choryńsky.) Właśnie rok temu, jak przed sądem przysięgłych w Monachjum, toczył się proces Gustawa hr. Choryńskiego, poszlakowanego o udział w morderstwie dokonaném na osobie własnéj jego żony.

Już wtenczas usiłowano wszelkiemi możliwemi sposoby, przekonać sędziów przysięgłych, że Choryńsky nie może być odpowiedzialnym za swe uczynki a to ze względu na stan umysłowy, który u oskarżonego blizkim jest kompletnego rozstroju.

Przywołani najsławniejsi lekarze domów obłąkanych nie zgadzali się w zdaniach. Dwóch orzekło, że umysł obwinionego znajduje się w stanie anormalnym, wykluczającym należytą samowiedzę i poznanie, trzej zaś pozostali oświadczyli, że Choryńsky może kiedyś uledz obłąkaniu, w chwili jednakże obecnéj, również jak w chwili popełnienia zbrodni, władze jego umysłowe nie mogły i nie mogą kwalifikować się jako nadwerężone. — Choryńskiego skazano na lat 20 ciężkiego więzienia.

Dziś skazany, uległ silnemu, nieuleczonemu obłąkaniu. Miesiące a nawet tygodnie nieszczęśliwego są policzone. W tym stanie rzeczy, familja Gustawa hr. Choryńskiego dostała pozwolenie przeniesienia skazanego do jednego z domów obłąkanych w Austrji, a niebawem spodziewają się wyrobić dla niego zupełną amnestję.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka dat tyczących się handlu galicyjskiego.

Jednym z najważniejszych warunków orjentowania się na polu gospodarstwa narodowego jest bezwątpienia poznanie miejsc produkcji płodów krajowych, miejsc ich konsumcji zagranicą, dróg handlowych, któremi z jednych do drugich się dostają, nareszcie ilości w jakiéj odbyt znajdują. Do poznania tego ruchu handlowego płodów galicyjskich, przyczynić się także mogą niemało wykazy kolei żelaznych układane przez same dyrekcje towarzystw kolejowych a nawet przez ministerstwo handlu.

Mamy przed sobą taki wykaz ruchu handlowego na kolei czerniowiecko-lwowskiéj z r. 1868. Głównym przedmiotem wywozu tego roku naturalnie było zboże; atoli w r. 1868 wywóz tego artykułu nie był znaczny. Przyczyną tego był nieurodzaj. Niemałą jednak tamą większego ruchu handlowego są tamże utrudnione komunikacje pojedynczych miejscami produkcji we wschodniéj Galicji ze stacjami kolei, co zwiększa cenę zboża. Dla tego też ze wschodniéj Galicji z Bukowiny można zboże tylko wywozić w latach wielkiego popytu i cen bardzo wysokich. W przeciwnym razie nie opłacają się właścicielowi koszta transportu ze wsi na stację kolei.

Drugim najważniejszym artykułem wywozowym kolei lwowsko-czerniowieckiéj było drzewo. Wywóz drzewa w r. 1868 był znaczniejszym aniżeli w r. 1867, wynosił bowiem 800,000 centnarów częścią budulcu, częścią opałowego. Budulec przechodził koleją Karola Ludwika do Sanu i Wisły za granicę, drzewo opałowe przeznaczone było na konsumcję miejscową we Lwowie.

Transport bydła rogatego w r. 1868 podniósł się również znacznie. Odstawiono w tym roku do dalszego transportu koleją Karola Ludwika 70,000 sztuk. Trzody chlewnéj zaś odstawiono na tęż kolej do dalszego transportu 66,000 sztuk.

Wiemy dobrze, że zapisane tutaj daty wyjęte ze sprawozdania kolei żelaznéj lwowsko-czerniowickiéj są zanadto ogólne i bez żadnych bliższych oznaczeń, aby mogły się na coś przydać statystyce ekonomicznéj. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na ważność przedmiotu i na jeden rodzaj źródeł czerpania dat potrzebnych, jakim są wykazy kolei.

Nie możemy przy téj sposobności pominąć wielkiego braku jaki się czuć daje w Galicji, wszelkich innych źródeł z jakichby podobne daty czerpać można. Izby handlowe pod tym względem nie odpowiadają swemu zadaniu. Jedną z najgłówniejszych ich zadań powinnoby być ogłaszanie statystycznych wykazów tyczących się handlu krajowego. O ile nam wiadomo izba handlowa krakowska już od dwóch czy trzech lat nie ogłosiła swego sprawozdania. Radzibyśmy aby przyczyna tego została wreszcie wyjaśnioną.

Wypis z okólnika do szanownych rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Przesyłamy przy niniejszém „Słowo o rozwoju praktycznéj oświaty i założeniu 100 bibljotek powiatowych i miejskich," p. Karola Forstera.

Niezmordowany ten pracownik, którego pisma tutejszokrajowa rada szkolna za pożyteczne uznała, oddaje dzieła swoje wszystkie (obejmujące 20 tomów) po cenie zniżonéj 12 talarów, a 18 książeczek dla klas pracujących polskich (54 sztuk) po 3 talary, chcąc tą ofiarą położyć kamień węgielny do założenia bibljotek powiatowych i miejskich.

Tuszymy, iż szanowna rada chwalebną tę dążność zasłużonego autora gorąco poprze, i między majętniejszymi członkami oddziału swego zwolenników dla téj myśli pozyskać zechce, która jedyną daje sposobność, nieznaczną stosunkowo ofiarą znakomite położyć zasługi około rowoju oświaty ludowéj.

Z komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, we Lwowie d. 31 maja 1869.

Wiceprezes: *Jan Załuski.*
Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Sprawozdanie drogi żelaznéj warszawsko bydgoskiéj za rok 1868, obecnie ogłoszone drukiem, między innemi szczegółami obejmuje następujące główniejsze rezultata: kapitał nanakładowy najwyżéj zatwierdzony wynoszący rs. 6,201,000 składa się: z 12,000 sztuk akcji po rs. 100 każda, z 9,364 akcji po rs. 500 i z 3,150 sztuk akcji drogi ciechocińskiéj po rs. 100 każda od których stósownie do artykułu III aktu dodatkowego, rząd poręczył 4½ od sta rocznie, na dochód i umorzenie. Z powyższego kapitału nakładowego, zwiększonego sumą rs. 83,593 k. 48, pochodzącą z różnych wpływów i procentów, wydano na koszta budowy drogi i łączne z tąż budową potrzeby rs. 6,100,987, k 52, pozostaje remanentem kapitału nakładowego rs. 183,605 k. 96. Po koniec r. 1868 umorzono akcji na rs. 190,430, pozostaje jeszcze do umorzenia rs. 6,010,570. Wedle oddzielnego bilansu na str. 27 z eksploatacji w r. 1868 dochód wynosił rs. 659,801 k. 44, wydano rs. 604,414 k. 43, byłoby więc zysku rs. 55,387 k. 1; gdy jednak procent 4% od kapitału nakładowego, tudzież koszta amortyzacji wynoszą rs. 285,345, rząd więc dopłacić jest zniewolony z powodu poręczenia rs. 229,957, k. 99. Z osób podróżnych nikt nie uległ wypadkowi śmierci ani skaleczenia. Skutkiem własnéj nieostrożności 3 osoby nie należące do pasażerów, poniosły śmierć przez przejechanie lub zgniecenie buforami. Na stacji Nieszawa w d. 10 września 1868 r. wyszedł z szyn pociąg Nr. 2, lecz ani ten wypadek, ani dwukrotne wykolejenie się parochodów lub tendrów, nie pociągnęły za sobą znacznych uszkodzeń.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj d. 22 czerwca 1869 r.

	zł.	c.	zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimo. od	4	25	do5	—
„ „ jaréj	—	—	—	—
„ żyta	3	75	4	—
„ jęczmienia	2	80	3	25
„ owsa	2	25	2	50
„ grochu	3	50	4	25
„ jagieł	5	75	6	25
„ fasoli	4	—	4	75
„ tatarki	3	—	4	—
„ prosa	3	25	3	75
„ wyki	—	—	—	—
„ koniczyny białéj	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	80	—	90
Centnar wied. siana	1	15	1	30
„ „ słomy	1	—	1	15
Funt mięsa wołowego ze spaśnego bydła	—	21	—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	19	—	22
„ polędwicy wołowéj	—	30	—	35
„ wieprzowiny	—	23	—	26
„ cielęciny	—	16	—	20
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2	25	2	75
„ okow. 82° „ „	1	50	1	75
Garniec masła młod. św.	2	50	2	75
Funt wied. słoniny	—	40	—	48
„ „ szmalcu wie.	—	45	—	48
„ „ sadła	—	45	—	50
„ „ masła	—	40	—	44
„ „ oliwy do św.	—	—	—	32
„ „ świeć stear.	—	—	—	69
„ „ świec łojow.	—	42	—	44
„ „ mydła	—	28	—	32
„ „ soli	—	—	—	7
Kopa jaj kurzych	—	95	1	—
Siąga drzewa opałoweg.				
bukowego	11	—	11	50
dębowego	11	—	12	—
olszowego	—	—	9	—
sosnowego	8	50	9	50
jodłowego	—	—	8	—
Siąga maj. 50 cent. wied. węgli kowalskich	—	—	24	—
„ zwyczajnych	19	—	20	—
Cent. netto węgli kowal.	—	55	—	60
„ „ „ zwycz.	—	—	—	44
Cent. brutto węgli zwycz.	—	—	—	38
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	42	—	55
„ „ tatarczanéj	1	20	1	25
„ „ pszenicznéj	1	20	1	25
„ „ perłowéj	1	—	1	20
„ „ tatar. całéj	—	90	—	95
„ „ tat. łupanéj	—	75	—	80
„ pęcaku	—	—	—	75
„ kaszy jaglanéj	—	70	—	80
Cent. mąki pszenicznéj	7	30	11	20

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego.
Dan jak wyżéj.
Ref. *Wisłocki.*

Delegowani obywatele: Komisarz targowy, *Wisłocki*, *K. Tabulski.* *Jezierski.*

Amerykańskie źródła naftowe. Dziennik amerykański *Gaslight-journal* donosi, że źródła naftowe zaczynają tam z wolna się wyczerpywać. Doświadczenie nas naucza, że dawniejsze studnie powoli i prawidłowo wysychają. Najdawniejsze źródło Freedom w Cattarangns County w stanie w Nowym-Yorku 14 st głębok. dostarczało zrazu dużo oleju, gdy jednak założono drugą studnię w odległości 18 stóp, obie studnie po niejakim czasie zupełnie wyschły. Toż samo miało miejsce i w innych okolicach. Ze wszystkich niemal dawniejszych źródeł ani jednoby się dotąd nie ostało, gdyby od czasu do czasu bardziéj nie zagłębiano. W sławnych *Oil city* najlepsze studnie zaczynają mało wydawać, a pierwsze 500 źródeł w Irrawady w Indiana, nie przynoszą już nawet 100,000 galonów rocznie. Nierzadkie są także przykłady raptownego wyschnięcia, tak, że ze studni dobywać się zaczyna wraz z olejem, gaz, a po dwóch dniach wysychają zupełnie

Wiadomości telegraficzne.

Praga 21 czerwca. Wczoraj ukonstytuowało się tutaj nowe stowarzyszenie; jest to młodo-czeski „Oul." Udział robotników był liczny. Kongres gospodarzy wiejskich, odbywający tu posiedzenia, uchwalił rezolucję przeciwko ustawie o podatku gruntowym. Uchwalono zarazem założenie kolegjum dla rolnictwa krajowego.

Peszt 21 czerwca. Sejm stanowczo dnia 30 czerwca odbędzie ostatnie posiedzenie przed zebraniem się delegacji.

Profesor Maurycy Ballagi wzywa protestantów węgierskich, aby za przykładem niemieckich, zgromadzonych w Worms, protestowali przeciwko soborowi ekumenicznemu.

Sekcje sejmowe ukończyły obrady nad projektem spisu ludności. Postanowienie sporządzenia statystyki zwierząt domowych, które mogłoby wzbudzić obawę, że rząd zamierza zaprowadzić nawet podatki, na wniosek ministra Gorové zostało usunięte. Spis ludności rozpocznie się d. 3 stycznia 1870 r. a ma być ukończony w ciągu dwóch tygodni.

Peszt 22 czerwca. Pobór rekruta dla armji regularnéj rozpocznie się z początkiem lipca i trwać będzie aż do października. Wyjątkowo roku bieżącego do poboru pociągniętych będzie pięć klas wieku.

Minister sprawiedliwości zamierza żądać pełnomocnictwa do tymczasowego mianowania sędziów.

Trjest 21 czerwca. Komisja zajmująca się ufortyfikowaniem wybrzeży ukończyła swe prace. Wkrótce mają być rozpoczęte fortyfikacje portu Gravosa, kanału Calamotta i Bocche di Cattaro.

Berlin 21 czerwca. Król zamknie jutro parlament celny i sejm.

Reforma taryfy celnéj (po odrzuceniu wniosku Blankenburga, o czém wyżéj piszemy. *Red.)* została uchwaloną.

Podatek od cukru, po oświadczeniu prezydenta Delbrück, że nań się zgadza, przyjęty został 159 głosami przeciw 109.

Poprawka postawiona przez Laskera, że podatek od cukru nie może być osobno zaprowadzonym, tylko razem z ogłoszeniem nowéj taryfy celnéj, odrzuconą została.

Przyjęto według wniosku komisji petycję niemieckiego kongresu kupieckiego o zaprowadzenie reformy menniczéj. Petycja ta, wzywa rząd, aby zaprowadził system dziesiętny i starał się o rozszerzenie tego systemu między wszystkiemi narodami cywilizowanemi.

Osnabrück 20 czerwca. Na przemowę Miguela do króla pruskiego, mianą w sali ratuszowéj a podnoszącą historyczne znaczenie miejsca, król odpowiedział: Od owych czasów do dziś naliczyć można wiele pięknych ale także i smutnych zdarzeń. Wypadki, które sprowadziły nasze zetknięcie się z sobą, daléj poszły, aniżeli można było obrachować. Nanowo sprawdziły się słowa, któreśmy dzisiaj słyszeli z ambony: Drogi Opatrzności nie są naszemi drogami. Każdy okres przejściowy jest trudny, jakkolwiek przyjęcie w Osnabrück pozwala mi zapomnieć o tém.

Florencja 21 czerwca. Wczoraj odbyło się w Liworno w teatrze Goldoniego wielkie publiczne zgromadzenie, które protestowało przeciwko listowi austrjackiego jenerała Crenneville, wydrukowanemu w wielu gazetach.

Zgromadzenie uchwaliło ułożyć memorjał przedstawiający szczegółowo okrucieństwa, jakie niegdyś popełnił w Liwornie jenerał Crenneville. Równocześnie uchwalono przesłać telegramem do posła Lobii (jak wiadomo głównego oskarżyciela w toczącém się śledztwie parlamentarném. *Przyp. Red.*) z wyrażeniem sympatji dla niego.

Medjolan, 20 czerwca. Przyaresztowanie przywódzców zamieszek nie udało się.

Wieczorem zamierzono ponowić rozruchy; zaszły jednak tylko mniéj znaczne demonstracje. Miasto spokojne; Missori aresztowany.

Kopenhaga, 21 czerwca. Poseł amerykański Yaeman zostaje tutaj; domniemany następca jego Andrews obejmie poselstwo w Sztokolmie.

Przegląd polityczny.

W téj chwili dowiadujemy się, że uroczysty obrzęd pogrzebowy zwłok Kazimierza Wielkiego ma się odbyć we czwartek dnia 1 lipca. Prześwietna kapituła katedralna krakowska, zajmująca się urządzeniem tego obchodu, miała już zaprosić do wzięcia udziału tutejszą radę miejską, wydział krajowy i rady powiatowe.

Jutro we właściwéj rubryce podamy bliższe wiadomości i uwagi.

Piszą nam z Pilzna, że na poniedziałkowém posiedzeniu pełnéj rady powiatowéj tamtejszéj uchwalono jednomyślnie adres dziękczynny dla księcia marszałka Leona Sapiehy za jego niewzruszone obstawanie przy rezolucji sejmowéj — jako woli narodu.

Taż sama rada uchwaliła równie jednogłośnie prośbę do wydziału krajowego, ażeby na przyszłéj kadencji sejmowéj zrobił wniosek do sejmu, zalecając gminę zbiorową, oraz żeby ustawę gminną, nieodpowiadającą dzisiejszym stosunkom społecznym w Galicji, wziął pod ścisłą rewizję.

Nietylko w krajach słowiańskich Austrji, ale także w krajach czysto niemieckich zaczyna się wzmagać agitacja polityczna. W Lincu zwołano zgromadzenie ludowe, mające obradować nad zaprowadzeniem 1) powszechnych bezpośrednich wyborów; 2) prawa stowarzyszeń robotników; 3) liberalniejszéj ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach; 4) wolności prasy i zniesienia stempla od gazet i inseratów; 5) zniżenia cen książek szkolnych i bezpłatnego pobieranie nauk w szkołach i t. p. Oprócz tego utworzoném zostało w Lincu stowarzyszenie liberalno-polityczne.

Widać ztąd, że i w niemieckich prowincjach Austrji wre silna agitacja polityczna, a niektóre żądania wyrażone w powyższym programie są takie, że na nie dzisiejsze bürgerministerjum z pewnością się nie zgodzi.

Namiestnik Krainy wydał okólnik do starostów powiatowych, w którym uskarża się na wybuchy namiętności w kraju, i wzywa ich, aby starali się uśmierzyć agitacje.

Dzienniki wiedeńskie podają cyfry i pozycje etatu wojskowego, który będzie przedłożony delegacjom. Wysokość kredytu dodatkowego na rok 1869, wynosić będzie 3,790,000 złr. Do projektu rządowego dodanym będzie po raz pierwszy, memorjał objaśniający całą administrację wojskową, który ma służyć za podstawę do obrad delegacyjnych.

Do *Mémorial diplomatique* piszą z Wiednia, że rządy odkryły projekt rewolucji kosmopolitycznéj, która miała wybuchnąć w chwili wyborów francuzkich. Cała ta korespondencja jest śmieszną fantasmagorją, łączącą petardę pragską, Mazziniego, stowarzyszenie międzynarodowe robotników i t. d. w jeden kosmopolityczny związek.

Wczorajsza *France* pisze: p. Conti, szef gabinetu cesarskiego wyjechał do Włoch za urlopem. Jedni mówią że pojechał w celu używania kuracji kąpielnéj na wybrzeżu Adrjatyku, drudzy przypisują podróży téj cel polityczny. Być może że i jedna i druga wersja jest prawdziwą.

Presse paryzka mniema, że Conti ma za zadanie zrobić to samo pocichu i bez zwrócenia na siebie uwagi, co jenerał Fleury miał pierwotnie uczynić urzędownie.

Półurzędowe dzienniki francuzkie nie mogą ukryć niezadowolenia i niechęci z powodu demonstracyjnéj podróży króla pruskiego.

Patrie mniema, że wszystkie mocarstwa mają powód śledzić baczném okiem dalszy rozwój Prus, a przedewszystkiém Moskwa, któréj interesa cierpieć mogą przez utworzenie portu niemieckiego na morzu baltyckiém, który odcina jéj jedyną drogę do morza północnego i oceanu atlantyckiego.

Peuple donosi o toku układów komisji francuzko-belgijskiéj co następuje:

Persigny napisał list do redakcji *Constitutionnela*, w którym kładzie nacisk na to, że chociaż programowego listu swego z dn. 3 b. m. sam nie ogłaszał, cieszy się jednak, że to nastąpiło, albowiem wypowiedzianych tam zdań zawsze gotów jest bronić.

Presse paryzka donosi, że cesarz Napoleon w Beauvais nie będzie miał żadnéj mowy politycznéj, ale że za to w przeddzień otwarcia ciała prawodawczego wyda manifest do kraju, w którym zapowie kilka projektów reform ekonomicznych.

Belgijscy członkowie, na mocy zasiągniętych instrukcji, sformułowali projekt, uznany przez nich jako *ultimatum*, po za którém do żadnych więcéj ustępstw skłonić się nie mogą. Tego *ultimatum* francuzcy członkowie komisji nie przyjęli. Prezes komisji p. Cornoudet zaproponował więc zredagowanie protokułu stwierdzającego różność zdań i zamknięcie dalszych prac komisji. Protokuł ten przedłożony został obu rządom. Według doniesienia dziennika *Peuple* rząd belgijski zdecydował się na nowe ustępstwa i rokowania komisji znowu rozpoczęte zostały.

Z Konstantynopola donoszą do *Italie*, że Porta na teraz porzuciła myśl zniesienia kapitulacji. Aali pasza formalnie oświadczył posłom zagranicznym imieniem rządu, że utrzyma nadal *statu quo*. Posłowie zagraniczni, którzy się sprzeciwiali zniesieniu kapitulacji, powoływali się głównie na niepewność pod względem prawnym jaka istnieje w Turcji. Świeżym przykładem tego było zabójstwo, dokonane przez pewnego turka na kapitanie włoskim, które uszło bezkarnie.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń 23 czerwca. Dzisiejsza *Presse* dowiaduje się, że w korespondencjach z austrjacko-węgierskim posłem w Rzymie, które ogłoszone być mają w księdze czerwonéj, wkrótce ukazać się mającéj, znajduje się dokument, który wykazuje, że gabinet wiedeński jest skłonnym zająć względem soboru stanowisko wyczekujące, ponieważ niepodobna oznaczyć z góry, jaką będzie jego doniosłość.

Berlin 23 czerwca. Parlament celny i sejm północno-niemiecki zostały zamknięte mową tronową.

W mowie tronowéj zamykającéj sejm, król wskazuje, że zezwolenie na pożyczkę dla marynarki zabezpieczyło przyszłość armji pruskiéj i wypowiada, że zgodne i połączone działanie rządu i reprezentacji narodowéj wzmocni zaufanie, z jakiém Niemcy liczą na utrzymanie jedności wewnętrznéj i pokoju na zewnątrz.

Haga 23 czerwca. Na posiedzeniu izby poselskiéj uchwalono ustawę znoszącą przywileje na wynalazki.

Paryż 23 czerwca. Wiadomości z St. Etienne są zaspakajające. Z układów toczących się pomiędzy fabrykantami i delegatami robotników można się spodziewać rychłego porozumienia.

Londyn 23 czerwca. Przybył tu wice-król Egiptu. Książę Walji towarzyszył mu do pałacu Bukingham.

Kursa. Wiedeń 23 czerwca, god. 2 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 62 55.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.75—. Londyn 124.70.— Srebro 122.—. Dukat 5.92— Akcje kred. 309.20.— Lombardy 254.60.— Losy z 1860 r. 104.30.— Losy z 1864 r. 125.20.— Akcje franko-austr. 124.75.—. Napoleony 9.99—.—Akcje kol. galic. Kar. Lud. 237.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 192.25. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 166.25. — Akcje Banku 746.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 121.—. —Akcje banku jen. 74.— — Renta w srebrze 70.70. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt pisma dla ludu, p. t. „**Włościanin.**"

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
22	2	328.42	+ 11.0	zachodni dość mocny	chmurno	przed południ. deszcz
	10	328.94	10.8	„ słaby	„	po południu ulewa
23	6	329.65	10.4	„ słaby	„	w nocy deszcz

Treść pism
czasowych, literack. i naukowych.

Strzechy zeszyt 8 zawiera: Ojciec Nikon, powieść historyczna przez T. T. J. (c. d.) Nasza zbroja (poezja) — Awanturnicy w Polsce (dokończenie). — Okruszyny ducha (poezja). p Fr. Waligórskiego. — Żona emigranta, powieść współczesna p. J. K. Turskiego. — Kronika. — Zapiski bibljografji polskiéj.

Mrówki Nr. 17 zawiera: Od wydawnictwa. — Mosiek, powieść wierszem p. Wł. Wolskiego (dokończenie). — Do gwiazdeczki, wiersz Boguchwała. — Na wędkę, powieść Wołodego Skiby (c. d.). — Savvevryn Goszczyński (c. d.) — Niemania św. Sawa. — Studjum histor. p. Zygm. Miłkowskiego (dokoń). — Stefan Duszan. — Pilny, p. Wład. Kozłowskiego (z ryciną).— Popularne odczyty Karola Libelta (c. d.) Ułamek z życia 1862 r. p. Wielkopolanina (c. d.) Listy. — Kraków. — Kronika.

Sobótki Nr. 25 zawiera: W mętnej wodzie, obrazki współczesne przez J. I. Kraszewskiego (c. d.) — Zygmunt Padlewski (z ryciną). O zabobonach (dokończenie).— Urywki z wspomnień uniwersyteckich z r. 1846. — Rozmaitości: Teatr krakowski w Poznaniu. — Odezwa.

Tygodnik Illustrowany Nr. 77 zawiera: Konwój rannych, (drzeworyt). – Kronika tygodniowa. — Antoni Andrzejowski (z portretem).— Noc świętojańska, przez Deotymę (z drzew.) — Goethe na dworze badeńskim, (z drzew.). — Sic transit gloria mundi. — Wspomnienie o Kazimierzu z Królówki, przez Wielisława. — Róża i lilja (wiersz). — Silva rerum. — Wieczór nad Renem, (drzeworyt). — Niewiara, komedja w 4ech aktach Władysława Maleszewskiego, (c. d.) — Soroka przez K. Podwysockiego, (z drzeworytem). — Wygnańcy księcia Alby, (drzeworyt). — Przegląd polityki zagranicznej. — Rozmaitości. — Postacie spółczesne rysował Franciszek Kostrzewski (drzeworyt). Szachy. Rebus.

Opiekun domowy Nr. 24 zawiera: Miłość macierzyńska, przez Zofję z Brzozówki. — Przysłowia w piosnkach. — Odpust w Czerniakowie, (z drzew.). — Przystępny wykład ekonomji społecznej przez Juljana Statkowskiego. – Sieroca rodzina powieść Witolda Jaroszyńskiego (c. d.) Niektóre owady (z drzew.) Przysłowia arabskie. Od Redakcji.

Zorzy Nr. 25 zawiera: Dobra sługa, powieść (dok.) Urządzenie łąki wzorowéj. — O bólach artrytycznych. — List Jacka Niepowie. — Różności. — Pierwsze sklepy stowarz. spożyw. — Piękny obyczaj.— Przypomnienia i rady gospodarskie. Myśli Kmotr Gabryś.

Ziemianina Nr. 25 zawiera: Zadania wydziałowe. — Mierzwa stajenna i jej ubranie p. J. Janaszewskiego. — Racjonalne żywienie czeladzi. — O przyczynach choroby „wąsacza“ u owiec. — Niektóre uwagi nad pielęgnowaniem ciężarnych i karmiących matek u zwierząt. -- Nowy niszczyciel zboża. — Wystawa przemysłowo-gospodarcza w Krakowie. — Zawiadomienie o odbyć się mającem walnem zebraniu tow. rolniczego powiatów poznańskiego i szamotulskiego.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Minister sprawiedliwości mianował sędziów powiatowych: Ignacego Łobaczewskiego w Brzesku, i Ferdynanda Melzera w Limanowy, radcami sądu krajowego, pierwszego w Rzeszowie, drugiego w nowym Sączu. Opróżnioną zaś posadę Sędziego powiatowego w Kolbuszowy, nadał Walentemu Siekierzyńskiemu adjunktowi Sądu pow. w Wojniczu.

Oficjał sądu kraj. w Krakowie Jan Udrycki, zamianowany oficjałem przy sądzie wyższym, w Krakowie. Józef Scheller porucznik, mianowany został adjunktem zarządu domu karnego we Lwowie.

N. Pan przeniósł w stan spoczynku dr. Franciszka Wydrę nadlekarza sztabowego II. klasy.

Wakujące posady.

Adjunkta sądu krajowego z pensją 900 złr, ewentualnie 800 złr. — Czternastodniowy termin podania.

Kancelisty sądu powiatowego w Czortkowie z pensją 500 złr. Czterotygodniowy termin podania.

Z Izby adwokackiéj.

Wydział izby adwokackiéj krakowskiéj zawiadamia o przeniesieniu się Dra. Wład. Markiewicza adwokata z Gródka do Krakowa.

Szkółki ludowe.

Gmina Żurawków w pow. żydaczowskim położona, postanowiła założyć szkółkę i w tym celu zobowiązała się wystawić budynek, płacić nauczycielowi 44 złr. i dawać 3 sągi drzewa opałowego.

Gmina Godowa w pow. rzeszowskiem, w celu uregulowania u siebie nauki szkolnéj, zobowiązała się: wystawić budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela, wypłacać 150 złr. nauczycielowi, dostawić 12 sągów drzewa na opał, oraz zaopatrywać szkołę w potrzebne sprzęty. Do powyższéj dotacji przyczynił się fundusz edukacijny imienia Dydyńskich, jako właściciel obszaru dworskiego.

— Gmina Ohladów w pow. kamioneckim zobowiązała się budynek szkolny zawsze w dobrym utrzymywać stanie, wypłacać nauczycielowi rocznéj pensji 180 złr., dodać temuż 1 mórg ogrodu i 12 sągów drzewa na opał — na potrzeby szkolne 10 złr. — na stróża 12 złr. — Do powyższéj dotacji przyczyniła się Róża hr. Zamojska jako właścicielka obszaru dworskiego darem morga gruntu, drzewa budulcowego, oraz 12 sągami drzewa na opał. — Prawo prezentowania zastrzegła sobie gmina wraz z dziedziczką.

Przedsiębierstwa.

W starowstwie powiatowem w Jarosławiu, odbędzie się w d. 1 lipca b. r. licytacja za pomocą offert w celu zabezpieczenia dostawy żwiru do utrzymania gościńca Radymno Jaworów lwowskiego. Cena fiskalna 564 złr.

Wezwanie.

Sąd pow. w Krościenku wzywa Walentego Scianka z Łącka, aby w ciągu roku o sobie doniósł, inaczéj sądownie za zmarłego uznanym zostanie.

Licytacje.

Sąd pow. w Chodorowie sprzedaje w d. 20go czerwca i 28go lipca b. r. realność „Krzywiec“ zwaną w Strzeliskach położoną, na summę 2644 złr. 64 ct. ocenioną.

— Sąd obw. w Przemyślu sprzedaje w d. 12 lipca, 15 sierpnia i 13 września dobra Stubna w obw. przemyskim położone na summę 81,579 złr. 5 kr. m. k. ocenione.

— Sąd pow. w Bohorodczanach sprzedaje w d. 13go lipca, 12 sierpnia i 14go września realność pod l. 203 w Horochusinie położoną, na summę 404 złr. ocenioną.

— Sąd pow. w Skol sprzedaje w dd. 20 lipca, 6 sierpnia i 26 września realność pod l. 141 w Synowudzku położoną, na summę 276 złr. ocenioną.

Sąd. pow. w Brzeżanach sprzedaje w dniach 19 Lipca i 19 sierpnia b. r. realność tamże pod L. 34 położoną na summę 2150 złr. ocenioną.

Sąd pow. w Zabłotowie sprzedaje w dniach 15 lipca i 12 sierpnia i 2 września realność w Tułukowie pod L. 17 położoną na 280 złr ocenioną.

Sąd pow. w Brodach sprzedaje w d. 2 sierpnia realność tamże pod L. 867 położoną, na summę 15762 złr. 60 c. ocenioną.

Sąd pow. w Rymanowie sprzedaje w d. 9 sierpnia 6 września i 11 października b. r. realność włościańską pod L. 39 w Szklarach położoną, na 600 złr. ocenioną.

Sąd obw. w Przemyślu sprzedaje w dniu 19 lipca b. r. dobra Strwiążek w powiecie Lisko położone.

Sąd pow. w Bóbrce sprzedaje w dniach 29 lipca, 31 sierpnia i 30 września realność tamże pod l. 91 położoną na summę 150 złr. ocenioną.

— Sąd pow. w Kutach sprzedaje w d. 24go czerwca, 1 i 8 lipca realność pod l. 543 tamże położoną.

— Tenże sąd sprzedaje w dd. 30 czerwca 15 lipca i 4 sierpnia realność pod l. 172 tamże położoną.

— Sąd pow. w Krynicy sprzedaje w d. 20 lipca, 10 i 31 sierpnia b. r. realność tamże pod l. 263 położoną, na sumę 950 złr. ocenioną.

– Sąd kraj. we Lwowie sprzedaje w d. 26 lipca i 26 sierpnia b. r. dobra Kulikowa z przyległościami Doroszów wielki i mały w pow. żółkiewskim położone, na summę 175,682 złr. ocenione.

-- Sąd pow. w Turce sprzedaje w dd. 16 sierpnia, 13 września i 12 październ. realność w Łasińcu pod l. 92 położoną na 270 złr. ocenioną.

— Sąd pow. w Oświęcimie sprzedaje w dd. 8 lipca, 5 sierpnia i 2 września połowę realności pod l. 70 w Oświęcimie położonéj na summę 4563 złr. 77 cent. ocenionéj.

— Sąd obwod. w Stanisławowie sprzedaje w d. 8 lipca i 12 sierpnia b. r. realność pod l. 62²/₄ w Stanisławowie położoną, na summę 1056 złr. 86 cent. w. a. ocenioną.

— Sąd obw. w Tarnowie sprzedaje w d. 16 i 29 lipca papiery wartościowe oraz inne przedmioty.

— Sąd pow. w Niepołomicach sprzedaje w d. 21 lipca, 3 i 23 sierpnia gospodarstwo włościańskie w Węgrzcach pod l. 47 położone.

Zawiadomienia.

Lwowski sąd kraj. naznaczył termin na d. 28 czerwca b. r. w sprawie sukcessorów Lazara Schapira, przeciw Loonowi Koliszer o extabulację kwoty 708 złr. m. k. z realności nr. 153 we Lwowie. Kur. adw. dr. Zucker, zast. adw. dr. Kaufmann.

— Tenże sąd zawiadamia Antoninę Neronowicz o nakazie płatniczym summy wexlowéj 400 złr. Kur. adw. dr. Minasiewicz, zast. adw. dr. Męciński.

Tarnopolski sąd kraj. zawiadamia o upadłości handlu pod firmą Mojżesza Rath w Liczkowcach. Komisarzem mianował sędzia pow. w Husiatynie zarządcą massy dr. Weinstein adw.

— Sąd pow. w Kołomyi naznaczył termin na dzień 3 sierpnia b. r. w sprawie Hersza Schauder przeciw sukcessorom Franciszka Sturma o extabulację summy 240 złr. na realności pod l. 73 w Kołomyi zahypotekowanéj. Kur. dr. Maciejowski adwokat.

— Sąd obwod, tarnowski naznaczył termin na d. 16 lipca w sprawie Julji Ochockiéj: przeciw Teresie z Starzyńskich hr. Stadnickiéj o extabulację z dóbr Odporyszów z przyległościami prawa pierwszeństwa kupna gruntów Stróżówka i Basionówka. Kur. adw. dr. Kapiszewski, zastępcą adw. dr. Rosenberg.

Sąd kraj. w Samborze zawiadamia Salomona Marmelstein, o nakazie płatniczym summy wexlowej 45 złr. kur. dr. Szemolowski adw., zast dr. Wołoszański adwokat.

Sąd pow. w Sieniawie naznaczył termin na dzień 17 sierpnia b. r. w sprawie Wolfa Gotlieb przeciw Michałowi Niedzielskiemu.

Sąd obw. w Stanisławowie naznaczył termin na dzień 20 lipca r. b. w sprawie Roberta Terosiewicza st. cons. przeciw Wasylowi Seńkow, Stefanowi Bajkowskiemu i innym o zmazanie obowiązku byłego dominjum w Sopowie i Kuydańcach kur. adw. dr. Eminowicz zast. adw. dr. Przybyłowski.

Sąd kraj. lwowski zawiadamia Antoniego Jakubowicza o nakazie płatniczym summy wexlowej 200 złr. kur adw. dr. Czajkowski.

Inseraty.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 23 czerwca. Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Renta	62 75	62 50
„ w srebrze	70 75	70 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104 75	104 25
„ „ „ 1864	125 —	124 —
Galic. obligacje indemn.	74 25	73 75
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	92 —	91 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117 50	116 25
„ Kar. Ludwika 5%	101 75	100 75
„ „ „ II emis.	95 -	94 —
„ Czerniow. I 5%	81 —	80 —
„ „ 1867	— —	89 50
„ „ 1868	86 —	85 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	254 50	254 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	233 50	233 —
„ kol. czerniow.	192 30	192 10
„ kol. Rudolfa	170 —	169 50
„ kol. siedmiogr.	174 50	173 75
„ kol. półn.-wsch.	166 25	165 75
„ banku narod.	748 —	745 -
„ Zakł. kredyt.	310 —	309 —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	91 —	89 50
„ „ handl. ogóln.	— —	— -
„ „ krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	169 25	168 25

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88 --	87 —
„ „ „ „ II emis.	85 --	84 —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 --
Kolej warsz.-wied.	68 -	67 -
„ warsz.-bydg.	70 —	69 -
Ros. pr. z r. 1864	173 -	172 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 —
Dukaty	5 90	5 85
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	158 50	157 50
Wiedeń 22 czerwca.		
5% Łączny dług państwa	62 65	62 55
5% Pożyczka srebrem	70 90	70 80
w wal. austr.	70 90	70 80
5% Oblig. indemn. Galic.	74 20	73 75
5% „ „ Bukow.	73 75	72 75
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	748 —	746 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	308 90	308 70
Kolei Ferdynanda	2280 —	2275 —
„ rządowej fr.-austr.	380 —	379 —
„ południowej	253 10	252 —
„ Cesarz. Elzbiety	191 50	191 —
„ Galic. Kar. Ludwika	233 25	232 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	192 75	192 25
„ księcia Rudolfa	169 75	169 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 —	99 80

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 30	95 10
4% Galic. Towarz. kredyt	— —	79 —
6% „ Banku Hypot.	92 25	91 75
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 75	108 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 25	91 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 25	89 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	137 —	136 —
5% „ „ „ emis. 1867	132 50	132 —
5% „ połudn. na 500 fr.	116 75	116 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239 —	238 25
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96 25	95 75
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 75	108 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101 50	101 —
„ „ 2 emissja	94 70	94 40
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 75	80 25
„ Czern.-Suczawa „	— —	89 75
„ Suczawa.-Jassy „	85 80	85 60
5% sr. księcia Rudolfa	92 25	92 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	250 —	249
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 25	95 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 20	104 —

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	166 50	166 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	125 20	125 -
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	168 --	167 75
Żeglugi na Dunaju	101 —	100 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 -
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	33 50	33 —
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 --	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 50	103 30
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 60	103 40
3% Londyn za 10 f. szt.	125 —	124 85
2½% Paryż za 100 frank.	49 70	49 65
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 93	5 91
20-frank. sztuki	10 —	9 99
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Lwów 21 czerwca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	235 —	234 —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	193 —	192 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	91 —	90 —
„ „ „ bez kup.	91 70	91 50
Obligi indemn. gal.	74 —	73 30
Dukat holend.	5 85	5 79
Dukat ces.	5 89	5 85
Napoleon d'or	9 97	9 90
Półimperjał ros.	10 8	9 95
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 —	122 —
Warszawa 21 czerwca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	83 —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 67	88 33
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 67	84 33
Listy likwidacyjne	73 44	73 11
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 33	172 75
„ „ „ z r. 1866	172 50	171 —
5% listy zastawne rosyjs.	90 25	89 75
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	69 25
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	96 50	95 50

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 50	10 —		
„ biała „	85	11 —	10 50		
Żyto „	80	8 25	7 60		
Jęczmień „	70	6 25	5 75		
Owies „	50	4 90	4 60		
Tatarka „	75	— —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5 30		
Groch „	90	—	— —		
Fasola „	90	7 —	6 25		
Bobik „	90	8 50	8 —		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 -	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 -	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł-
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —
W drukarni Karola Budweisera.